







na 2880 -  
x





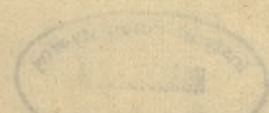










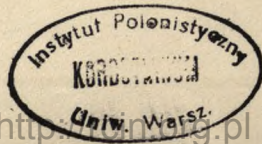




ZEBRAŁ I WYDAŁ  
STANISŁAW WASYLEWSKI  
OZDOBIŁA J. HARLAND-ZAJĄCZKOWSKA  
NAKŁADEM A. ALTENBERGA I J. MORTKOWICZA  
LWÓW H. ALTENBERG — WARSZAWA TOW.  
WYDAWNICZE

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE

1140





**W** maluchną postać bywa nieraz zaklęta dusza epoki całej. W żyrandolu wersalskim pokutuje duch świetlistego Ludwika, mnich średniowieczny skrył się w inicjałach psalterza, czarny krzyżyk na szyjce grottgerowskiej jest mieszkaniem roku 63-go, w bronzach starego sekretarzyka śni o sławie legenda napoleońska. Zaś w sztambuchu uwieczono duszę „dzieweczki, która nie słucha” — romantyczności.

Zazwyczaj podłużna, złotobrzeźna książeczka, oprawna w safian, zwarta klamerką, z wyciśniętem po środku imieniem właścicielki. Często także kaseta papierowa, czyli „atrapa” kształtem naśladująca księgę z rojem kart różnobarwnych we wnętrzu. Z reguły skromna, rzadko zaś bywa wytworna, lśniąca opalem w owalnym otoku, albo szafirami nabijana.

Sztambuch! Daremnie probowano spolszczyć go na imionnik, lub zastąpić milej brzmiącym albumem. Pozostał sztambuchem przez całą dobę romantyzmu.

Sztambuch to znaczy: cyboryum czułości i skarbiec uczuć mocniejszych ponad miłość. Uczuć przyjaźni.



Rwąca kaskada imion i pamiątek, w którą cisnąłem cyfrę moją na listku okwieconej róży.

Sztambuch to znaczy: wirydarzyk wspomnień, dziwny ogródek w którym kwitną kwiaty — zasuszone.

Niby „morze pamięci“. Perłowe jagody i krwawe korale toną na dnie, lub wyrzucone na brzeg giną w piasku zapomnienia.

„Obóz różnej broni“, w który ciżba żołnierzy zewsząd zniosła imiona „nakształt rozmaitych sztandarów“.

Sztambuch to wreszcie strzelisty akt zaklęcia: Pamiętaj o mnie. *Remember!*

*Lecz jeśli wznioślejszych niepamiętna chęci  
Przyszłość moja fałszywym bogom się poświęci  
To wydrzej kartę z księgi, a imię z pamięci!*

Sztambuch to znaczy — cmentarz. Imiona przyjaciół to — nagrobki. Pod jednym z nich pogrzebano moje serce.



Uważnie, bardzo uważnie przeglądajcie karty różnokolorowe. Tu przytwierdzono do karty fiołek, zwiędły przed stu laty, tam szczątek gałązki cyprysu. Dotkniesz, skaleczysz i w proch się rozsypią. Równie łatwo wzrokiem intruza skaleczyć jakąś schowaną tu na wieki tęsknotę, albo zawstydzić tajemny sentyment.

Przeróżnymi sposoby upamiętnić się można na zawsze w sztambuchu. Wpisz rządkiem słowa wiązane, od poetów pożyczone, malunek kolorowy a smętny wypracuj, lub ścieg krzyżowy i robótkę z koralików. Lub przynieś drogą przeszłości pamiątkę. Kwiatek z grobu Słowackiego, listek z kopca Kościuszki.

Oto na jednej z kart kosmyki włosów. Jeden i drugi. Splecione razem w maluchnym warkoczku i lakiem na wieczność złączone. Albowiem nie złączyły się w życiu.

Gdzieindziej wulkan gorejący z kraplaku i czerni. I napis: Tak gore moja przyjaźń! Znowu ruiny zamczyska w sylwecie, wyciętej z piekielną cierpliwością w korku lub czarnej tekturze. Z podpisem, który kiedyś mówił wszystko, a dziś nie mówi nic.



Potem pięć taktów nutowych piosenki, którą zaraz zaśpiewamy: „Te brzóz kilka, ten brzeg wody, tak mi wiele przy - y - y - y - pomina!...”

Mnóstwo malarzy, prawie tylu co poetów. Tusz, guasz, akwarela. Ruczaje, rybki, dziewice, przepaście, pieski. Koralikowe wyszywki, imiona, kwiaty, cyfry i daty jakieś. Wieczyste zapewne doniosłości. Może najmiłsze, może tragiczne.

A wszędzie karta za kartą kolumny nieprzejrzane rymów, wierszyczków. Opowiadają wszystkie o uczuciu, trwalszem nad życie i będą tak samo mówić przez lat sto: „Jak cię szanuję tego nikt nie zliczy, pamiętaj o tym, co ci dobrze życzy”. Dnia 8-go octobris 1805”.

Ośmio- czworo- sześćio- i dwuwiersze, tercyny, oktawy i sestyny. Promieniejące naiwnością. Prześliczną albo nieznośną.

Wśród rymów niestrojnych łyzy, które nigdy nie obeschną.

I sentencje, które nigdy nie były prawdziwymi. *Moitié français, moitié popolską (!)*

Oraz życzenia, których przesadny patos sam siebie wyszydza.



Lub akrostychy, już nie do odgadnięcia. Niezabudki z włosów ludzkich uwite,  
złotym, szczerozłotym rąbkiem przewiązane.

A w zgłoskach sonetu skryta obłuda, kuzynka przyjaźni.

Cóż za kreski cudackie? Arab je pisał czy hebrajczyk?! Nie. Trzeba je  
czytać w zwierciadle, na opak, a wyjdzie frazes najpospolitszy: „Dwa serca złą-  
czone, klucz rzucony w morze. O, Boże!”

Nie koniec jeszcze. Sztambuch trwa przez całe życie. Zaczem są dalej wią-  
zanki jedwabnych bratków, siedmiu kolorami haftowane (Na papierze haftowane.  
O cierpliwości!)

I znowu po tysiąckroć ten sam frazes: *Nous sommes trois: vous, l'amitié,  
et moi!*

Albo inny dłuższy:

*Je vous aime  
Comme la rose*

*Mais la rose  
Pour un jour*

*Et vous êtes  
Pour toujours!*



Obok miniatura szanownej osoby. Za złp. 20 wmalowała ją w sztambuch wędrowną artystka.

Co chwila zielnik istny zasuszonych kwiatów. Czyli „landszaft“. Pamiętasz? Oboje zbieraliśmy razem nad brzegiem strumyka.

Wreszcie owe drogie pamiątki. Strzęp szarfy z trumny generałowej Sowińskiej, kwiatek po Kazimierzu Pułaskim, ziemia z Kopca Kościuszki, listek z grobu Słowackiego lub jeszcze lepiej kartka z autografu „Króla ducha“.

Czasami, w tym mrowisku przeciętności, w owym korcu szarzyzny, błysnie opal relikwii. Jedno imię, jeden wpis, jedna strofa. Szkic ołówkowy, albo fraza muzyczna. Dostojna, najczcigodniejsza, nieśmiertelna!.. I tamte inne unieśmiertelniająca :

*Bo to jest wieszczka najjaśniejsza chwała,  
Że w posąg mieni nawet pożegnanie  
Ta karta wieki tu będzie płakała  
I leż jej stanie.*



Tak Juliusz Słowacki pisał na parę dni przed śmiercią.  
A potem *loco sigilli* — kropla krrrwi! Szpilką z dłoni na kartę utoczona.  
Na znak przyjaźni, której za mało było wyrazić się w atramencie. *Furioso!* Sztambuch, czyli imionnik bywa czasem cyrografem. Czarna rozpacz skowyczy w pośród białych kart.

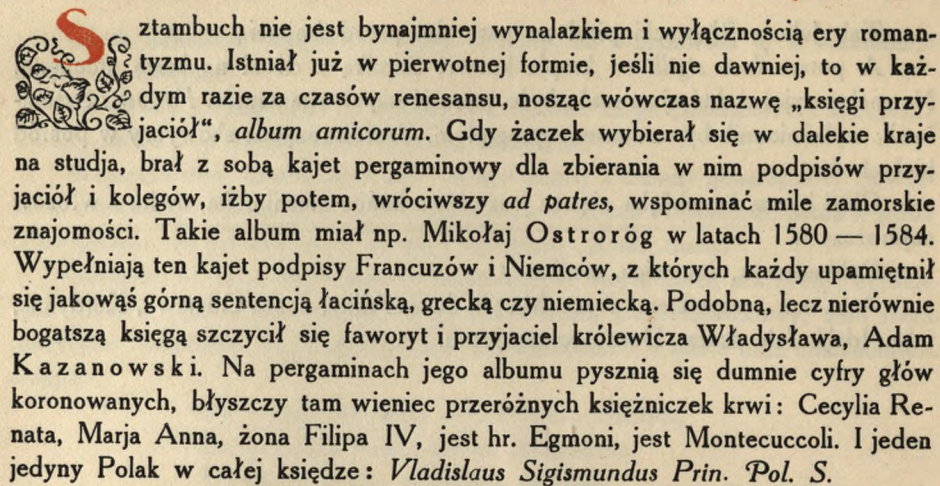
Choć bywa, że zabłąka się raz jeszcze na końcu niezabudka, uwita z włosów najdroższych.

Relikwiarzyk, łzawnica, wulkan.

A w tem wszystkim dusza Maryli, dusza Aliny, dusza Gustawa, Kordyana, i hr. Idalji. Ich dusza. Dusza romantyzmu.

\* \* \*

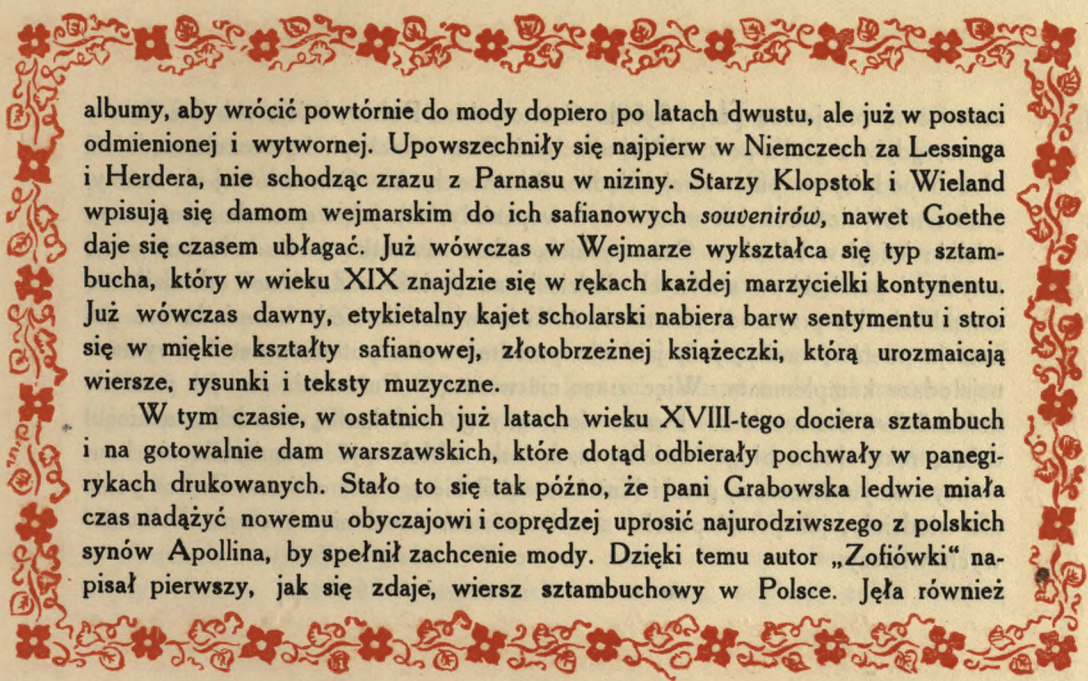




**S**ztambuch nie jest bynajmniej wynalazkiem i wyłącznością ery romantyzmu. Istniał już w pierwotnej formie, jeśli nie dawniej, to w każdym razie za czasów renesansu, nosząc wówczas nazwę „księgi przyjaciół”, *album amicorum*. Gdy żaczek wybierał się w dalekie kraje na studia, brał z sobą kajet pergaminowy dla zbierania w nim podpisów przyjaciół i kolegów, iżby potem, wróciwszy *ad patres*, wspominać mile zamorskie znajomości. Takie album miał np. Mikołaj Ostroróg w latach 1580 — 1584. Wypełniają ten kajet podpisy Francuzów i Niemców, z których każdy upamiętnił się jakowąś górną sentencją łacińską, grecką czy niemiecką. Podobną, lecz nierównie bogatszą księgą szczycił się faworyt i przyjaciel królewicza Władysława, Adam Kazanowski. Na pergaminach jego albumu pyszną się dumnie cyfry głów koronowanych, błyszczy tam wieniec przeróżnych księżniczek krwi: Cecylia Renata, Marja Anna, żona Filipa IV, jest hr. Egmoni, jest Montecuccoli. I jeden jedyny Polak w całej księdze: *Vladislaus Sigismundus Prin. Pol. S.*

Z ustaniem humanistycznych wędrówek zagranicę poszły w niepamięć te

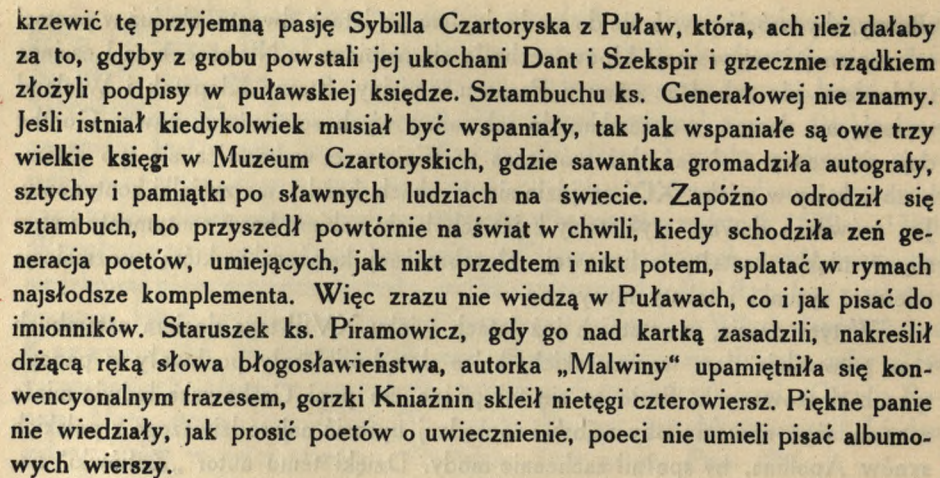


A decorative border in red ink, featuring a repeating pattern of stylized flowers and scrolling vines, framing the text on the page.

albumy, aby wrócić powtórnie do mody dopiero po latach dwustu, ale już w postaci odmienionej i wytwornej. Upowszechniły się najpierw w Niemczech za Lessinga i Herdera, nie schodząc zrazu z Parnasu w niziny. Starzy Klopstock i Wieland wpisują się damom wejmarskim do ich safianowych *souvenirów*, nawet Goethe daje się czasem ubłagać. Już wówczas w Wejmarze wykształca się typ sztambucha, który w wieku XIX znajdzie się w rękach każdej marzycielki kontynentu. Już wówczas dawny, etykietalny kajet scholarski nabiera barw sentymentu i stroi się w miękie kształty safianowej, złotobrzeżnej książeczki, którą urozmaicają wiersze, rysunki i teksty muzyczne.

W tym czasie, w ostatnich już latach wieku XVIII-tego dociera sztambuch i na gotowalnię dam warszawskich, które dotąd odbierały pochwały w panegrykach drukowanych. Stało to się tak późno, że pani Grabowska ledwie miała czas nadażyć nowemu obyczajowi i coprędzej uprosić najurodziwszego z polskich synów Apollina, by spełnił zachcenie mody. Dzięki temu autor „Zofiówki“ napisał pierwszy, jak się zdaje, wiersz sztambuchowy w Polsce. Jęła również



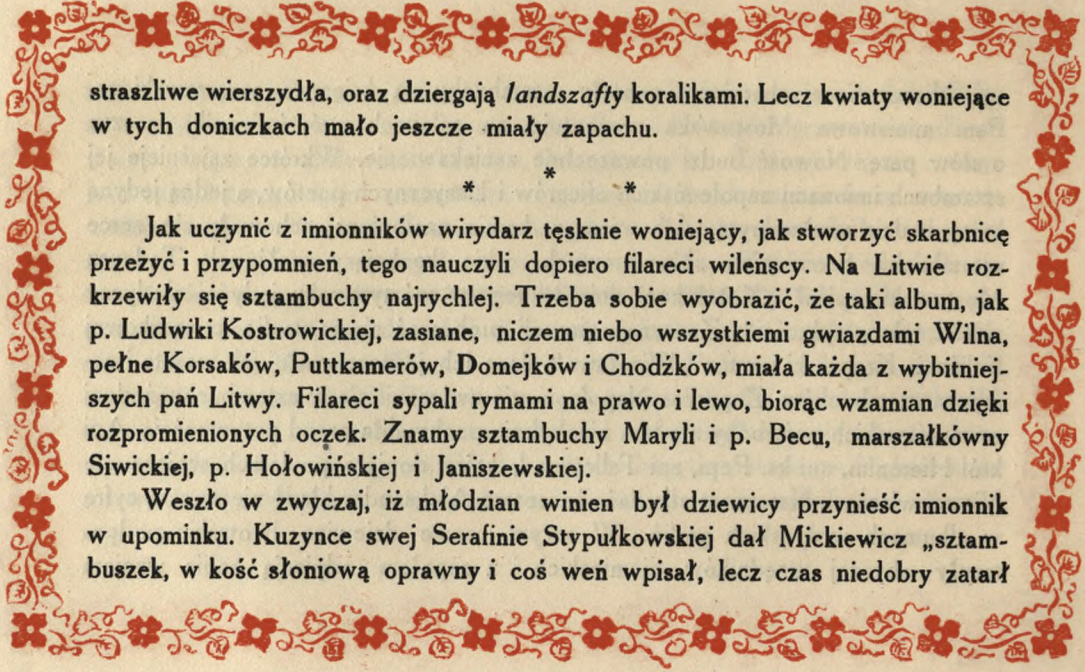


krzewić tę przyjemną pasję Sybilla Czartoryska z Puław, która, ach ileż dałaby za to, gdyby z grobu powstał jej ukochani Dant i Szekspir i grzecznie rządkiem złożyli podpisy w puławskiej księdze. Sztambuchu ks. Generałowej nie znamy. Jeśli istniał kiedykolwiek musiał być wspaniały, tak jak wspaniałe są owe trzy wielkie księgi w Muzeum Czartoryskich, gdzie sawantka gromadziła autografy, sztychy i pamiątki po sławnych ludziach na świecie. Zapóźno odrodził się sztambuch, bo przyszedł powtórnie na świat w chwili, kiedy schodziła zeń generacja poetów, umiejących, jak nikt przedtem i nikt potem, splatać w rymach najśłodsze komplementa. Więc zrazu nie wiedzą w Puławach, co i jak pisać do imionników. Staruszek ks. Piramowicz, gdy go nad kartką zasadzili, nakreślił drżącą ręką słowa błogosławieństwa, autorka „Malwiny” upamiętniła się konwencyonalnym frazesem, gorzki Książnin skleił nietęgi czterowiersz. Piękne panie nie wiedziały, jak prosić poetów o uwiecznienie, poeci nie umieli pisać albumowych wierszy.



Nieco więcej charakteru nabrały sztambuchy za księstwa warszawskiego. Pani ministrowa Mostowska prezentuje na salonach swój imionnik, prosząc o słów parę. Nowość budzi powszechne zaciekawienie. Wkrótce zajaśnieje jej sztambuch imionami napoleońskich oficerów i klasycznych poetów, a jedną jedyną kartę będzie miał zakrytą. Albowiem w karcie zasłonionej schowało się serce sztambucha. Serce mimo słów prostych, jakie kochający małżonek Tadeusz Mostowski zapisał: „Kotek koci dnia 2 lutego w szóstym roku jedynej słodczy wśród tylu przykrości”. Zaczynają powoli próbować się w strofie imionnikowej Feliński, Kropiński i autor „Wiesława”, lecz ich jeszcze mało, jak zresztą i samych sztambuchów. Zapewne Napoleon nie uwiecznił się w sztambuchu żadnej z warszawskich pań, boby się tem niechybnie pochwaliła przed potomnością. Ani król Hieronim, ani ks. Pepi, ani Talleyrand, który dopiero po latach wpisze się Niemcewiczowi. Natomiast słychać, że cesarz Aleksander kładł nieraz swą cyfrę w albumach wołyńskich grafin. W owym czasie dziewice lwowskie podpatrzyły obyczaj urzędników niemieckich i z zapalem odpisują sobie wzajem





straszliwe wierszydła, oraz dziergają *landszafty* koralikami. Lecz kwiaty woniejące w tych doniczkach mało jeszcze miały zapachu.

\* \* \*

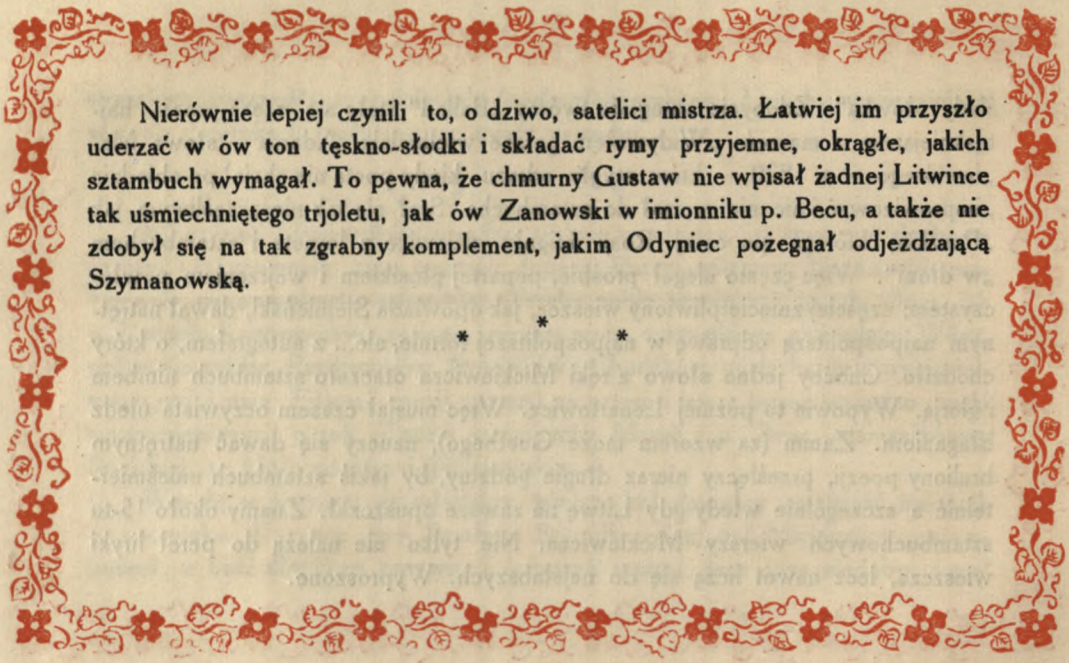
Jak uczynić z imionników wirydarz tęsknie woniejący, jak stworzyć skarbnicę przeżyć i przypomnień, tego nauczyli dopiero filareci wileńscy. Na Litwie rozkrzewiły się sztambuchy najrychlej. Trzeba sobie wyobrazić, że taki album, jak p. Ludwiki Kostrowickiej, zasiane, niczem niebo wszystkimi gwiazdami Wilna, pełne Korsaków, Puttkamerów, Domejków i Chodzków, miała każda z wybitniejszych pań Litwy. Filareci sypali rymami na prawo i lewo, biorąc wzamian dzięki rozpromienionych oczek. Znamy sztambuchy Maryli i p. Becu, marszałkówny Siwickiej, p. Hołowińskiej i Janiszewskiej.

Weszło w zwyczaj, iż młodzian winien był dziewczycy przynieść imionnik w upominku. Kuzynce swej Serafinie Stypułkowskiej dał Mickiewicz „sztambuszek, w kość słoniową oprawny i coś weń wpisał, lecz czas niedobry zatarł



ślady ołówka“. Zdobycie autografu twórcy „Ballad“ stało się, rzecz prosta, najtęskniejszym z marzeń. „Widywałem gorące wielbicielki Adama — słowa Ma-  
„lewskiego w r. 1820, — które stygły odrazu, kiedy poeta nie chciał po obiedzie  
„improwizować i nic nie wpisał do sztambucha. Stał się tak nieszczęśliwym, jak  
„Puszkina, którego po całej Rosji ścigały dziewice z lornetą i sztambuchem  
„w dłoni“. Więc często ulegał prośbie, popartej głosikiem i wejrzeniem powłó-  
czystem; częściej znieczcierpliwiony wieszcz, jak opowiada Siemieński, dawał natręt-  
nym najpospolitszą odprawę w najpospolitszej formie, ale... z autografem, o który  
chodziło. Choćby jedno słowo z ręki Mickiewicza otaczało sztambuch nimbem  
i glorią. Wypowie to później Lenartowicz. Więc musiał czasem oczywista uleść  
błaganiom. Zanim (za wzorem może Goethego), nauczy się dawać natrętym  
bruliony poezji, przesłęczy nieraz długie godziny, by jakiś sztambuch uniesmier-  
telnić a szczególnie wtedy gdy Litwę na zawsze opuszczał. Znamy około 15-tu  
sztambuchowych wierszy Mickiewicza. Nie tylko nie należą do pereł liryki  
wieszcza, lecz nawet liczą się do najsłabszych. Wyproszone.





Nierównie lepiej czynili to, o dziwo, satelici mistrza. Łatwiej im przyszło uderzać w ów ton tęskno-słodki i składać rymy przyjemne, okrągłe, jakich sztambuch wymagał. To pewna, że chmurny Gustaw nie wpisał żadnej Litwince tak uśmiechniętego trioletu, jak ów Zanowski w imionniku p. Becu, a także nie zdobył się na tak zgrabny komplement, jakim Odyniec pożegnał odjeżdżającą Szymanowską.

\* \* \*



**S**karbczyki przyjaźni miewają też poeci. Filareci wpisywali się sobie wzajem, ślubując wierność dozogoną ideałom. Słynny był sztambuch Odyńca, Jeżowskiego i Malewskiego, a później w latach tułaczki stawał się najdroższą pamiątką. Mała kwadratowa książeczka Józefa Kowalewskiego szła za nim wszędzie szlakiem wygnańczym, do Moskwy, Kazania, Tobolska i Pekinu. Zdobił ją aforyzm Mickiewicza oraz wpisy Odyńca, Chodźki, Daszkiewicza i Kołakowskiego.

Sztambuch Mickiewicza znamy tylko ze słyszenia. Wiemy, że miał go z sobą w Moskwie i Petersburgu, że były tam kartki „przyjaciół Moskali“, Bestużewa i Rylejewa, że potem Fanimooore Cooper, chluba Ameryki, ozdobił go opisem puszcy amerykańskiej. Ta karta ostatnia była też przyczyną zguby arcy-sztambucha. Przyniósł ją raz w Paryżu dla pokazania Zalewskiemu i wtedy „pewien ziomek“... ukradł zręcznie pamiątkę!

Głośny był także i bardzo bogaty sztambuch Niemcewicza.

\* \* \*



**N**ie wiadomo, czy wierzyć Stanisławowi Starzeńskiemu (1784—1852), który był polskim Berangerem i składał milutkie piosnki przy fortepianie. Opowiadał on Fr. Kowalskiemu, że ma u siebie w Zamiechowie album, w którym obok własnoręcznych wpisów wielu polskich i obcych znakomitości, (bo Trembeckiego, Niemcewicza, Berangera i B. Constanta) — widnieje autograf Goethego! Ten sam Goethe, który Mickiewiczowi dał tylko kartkę drukowaną ze swym podpisem, a innych zbywał gęsiemi piórami — miałżeby wyróżnić wesołego szlachetkę z Rusi Czerwonej? Jeszcze ciekawszą miała być treść wpisu Goethego. Bo, jak się zdaje, zakpił sobie z natręta. Podobno arcy mistrz germański narysował Starzeńskiemu piórkiem trupią główkę i umieścił pod nią aforyzm tak mocny, że aż trywialny, w języku łacińskim: *O homo, qui natus es inter stercus et urinam!*

Niewiadomo, czy wierzyć Stachowi z Zamiechowa, którego nazywano polskim Berangerem. Gdyby tak było istotnie, gdyby kartę ową odnaleziono kiedyś, sztambuch ów należałby chyba do najoryginalniejszych w Europie!



**N**iczem arcy-serwis Pana-Tadeuszowy na Litwie dzierżą wśród sztambuchów romantyzmu królewskie berło arcy-sztambuchy pani Szymanowskiej, teściowej Mickiewicza. Wsławiona na całym kontynencie artystka pragnąc by hołdy składane jej, nie miały bez echa, kazała uwiecznić je w swych albumach. Miała ich aż trzy. Jeden bardzo kosztowny, wysadzany drogimi kamieniami, z cenną płaskorzeźbą po środku — dar ks. Cambridge, brata Jerzego IV — mieścił autografy znakomitych ludzi. Do tego albumu raczył się nawet wpisać własnoręcznie Jowisz Germanii — Goethe. Wszelako na wyraźne, zdaje się, życzenie właścicielki, zmuszony był uczynić to w języku francuskim. I tak powstał jedyny francuski wiersz Goethego, później przez Niemców z czcią fotografowany. — Album drugi pani Szymanowskiej mieścił autografy muzyków. Tu wszystkie znakomitości świata tonów hołd niosą pianistce: Beethoven, Rossini, madame Catalani i maestro Clementi. Sztambuch trzeci dostępny był tylko dla przyjaciół: Znaleźli się wśród nich Tomasz Moore, Chateaubriand, Karamzin, Beranger, Humboldt, Delavigne, Koźmian, Mickie-





wicz, Niemcewicz i Śniadecki. Zaprawdę niewiele ludzi w Europie szczyliło się tak świetnym zespołem imion w sztambuchu. Świątynia przyjaźni p. Szymanowskiej nie miała sobie równych!...

\* \* \*

Czy istotnie imionnik znakomitej pianistki nie miał sobie równych?... Bo zdaje się, że jego kosztowną, bogatą, europejską atrapę usuwają w cień cichutkie z pozoru i skromne sztambuchy trzech dziewcząt: Maryli, Ewuni i Chopinowskiej Marji...

Nie sądźcie, że sztambuch Maryli odznacza się czemś szczególnem. Taki jak inne, jak wszystkie inne. Sentymentalny ogródek, w którym każdy z filomatów ma swą grządkę pamięci. Nawet Czeczot wysmażył z trudem jakiś czterowiersz, zaś Tomasz Zan użył, chyba pierwszy w Polsce, figla, w którym go potem przez lat sto naśladować będą wszyscy gimnazjaści od Odessy po Bydgoszcz. A wreszcie karta wiekopomna, imię Maryli otaczająca glorią nieśmiertelności. Pamiętne słowa Gustawa:

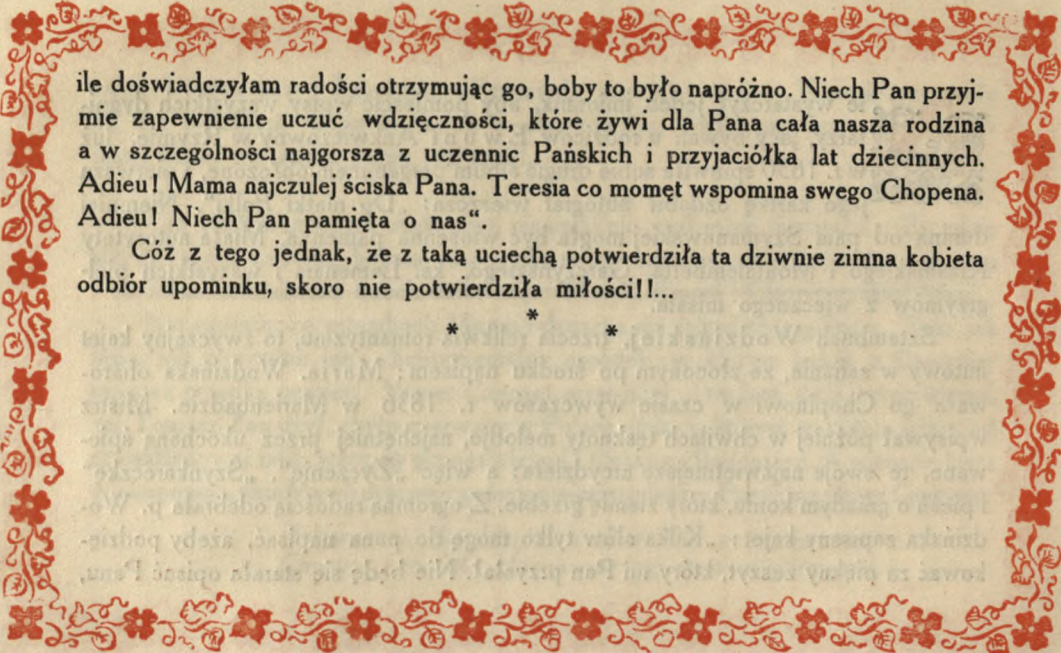
*Bolesne mię dni błogich wspomnienie przenikła  
Choć mię dziś Maryja w swój imionnik przyjmie...*



**N**ie wystarczył jeden imionnik, aby pomieścić wpisy wszystkich dygnitarzy, jacy bywali u rodziców E w u n i Ankwiczówny w Rzymie. Już w r. 1830 sprawiła sobie drugie album pergaminem obłożone, a pierwszą jego kartkę ozdobił autograf wieszczka: „Do matki Polki“. Niemniej dumną od pani Szymanowskiej mogła być wiosenna panienka. Miała autorytety Krasińskiego i Montalemberta, Garczyńskiego, ks. Laménais i wszystkich pielgrzymów z wiecznego miasta.

Sztambuch Wodzińskiej, trzecia relikwia romantyzmu, to zwyczajny kajet nutowy w safianie, ze złożonym po środku napisem: Maria. Wodzińska ofiarowała go Chopinowi w czasie wywczasów r. 1836 w Marienbadzie. Mistrz wpisywał później w chwilach tęsknoty melodie, najchętniej przez ukochaną śpiewane, te swoje najświetniejsze arcydzieła: a więc „Życzenie“, „Szynkareczkę“ i pieśń o gniadym koniu, który ziemię grzebie. Z ogromną radością odebrała p. Wodzińska zapisany kajet: „Kilka słów tylko mogę do pana napisać, ażeby podziękować za piękny zeszyt, który mi Pan przysłał. Nie będę się starała opisać Panu,





ile doświadczyłam radości otrzymując go, boby to było na próżno. Niech Pan przy-  
mie zapewnienie uczuć wdzięczności, które żywi dla Pana cała nasza rodzina  
a w szczególności najgorsza z uczennic Pańskich i przyjaciółka lat dziecinnych.  
Adieu! Mama najczulej ściska Pana. Teresia co momęt wspomina swego Chopena.  
Adieu! Niech Pan pamięta o nas“.

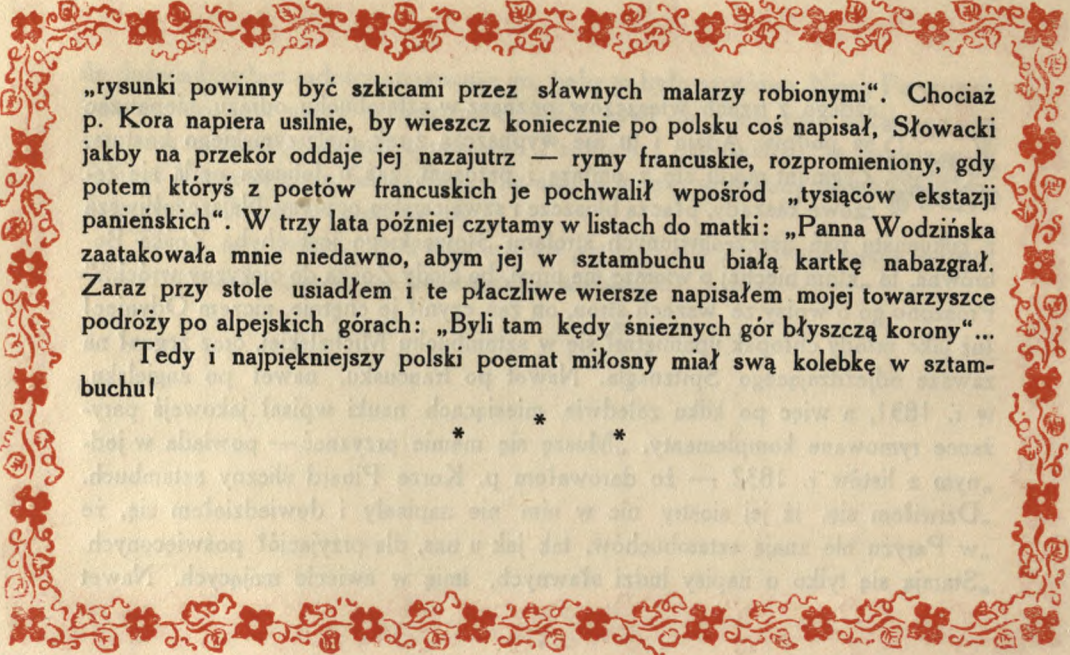
Cóż z tego jednak, że z taką uciechą potwierdziła ta dziwnie zimna kobieta  
odbior upominku, skoro nie potwierdziła miłości!...

\* \* \*



**L**ażdego z trzech wieszczów poznasz w sztambuchu odrazu, niepatrzając na podpis. Adam i tu nie wypuszcza z rąk pielgrzyskiego kostura, Zygmunt modli się z emfazą i patosem, zaś u Juliusza perłą się tęczowe kaskady, płaczą bluszcze i szwajcarskie cyprysy. Najszczęśliwszą z kilkunastu pań uszczęśliwionych strofami Słowackiego jest chyba Zośka Bobrowna, ta „która niechaj o wiersze nie prosi, bo kiedy Zośka do ojczyzny wróci...” Proszono go o wpisy ze wszech stron, on zaś czynił je chętnie, niczem Odynieć! Już jako młody chłopak upamiętnił się w sztambuchu Michalskiej, oraz zegnał na zawsze odjeżdżającego Spitznagla. Nawet po francusku, nawet po angielsku, w r. 1831, a więc po kilku zaledwie miesiącach nauki wpisał jakoweś paryżance rymowane komplementy. „Muszę się mamie przyznać — powiada w jednym z listów r. 1832 — że darowałem p. Korze Pinard śliczny sztambuch. „Dziwiłem się, iż jej siostry nic w nim nie napisały i dowiedziałem się, że „w Paryżu nie znają sztambuchów, tak jak u nas, dla przyjaciół poświęconych. „Starają się tylko o napisy ludzi sławnych, imię w świecie mających. Nawet





„rysunki powinny być szkicami przez sławnych malarzy robionymi“. Choć p. Kora napiera usilnie, by wieszcz koniecznie po polsku coś napisał, Słowacki jakby na przekór oddaje jej nazajutrz — rymy francuskie, rozpromieniony, gdy potem któryś z poetów francuskich je pochwalił wśród „tysiąców ekstazy panińskich“. W trzy lata później czytamy w listach do matki: „Panna Wodzińska zaatakowała mnie niedawno, abym jej w sztambuchu białą kartkę nabazgrał. Zaraz przy stole usiadłem i te płaczliwe wiersze napisałem mojej towarzysze podróży po alpejskich górach: „Byli tam kędy śnieżnych gór błyszczą korony“...

Tedy i najpiękniejszy polski poemat miłosny miał swą kolebkę w sztambuchu!

\* \* \*



**W**iosna roku 1831. Martwy punkt wojny narodowej, niemoc czynu. Na emigracji atmosfera nieznośnego oczekiwania. Wypatrują cudu lub interwencji mocarstw. Przed Mickiewiczem dylemat: Czekać jeszcze, pójść w pole, czy zaszyć się w beztrosce poznańskiej wsi? Niema z owego czasu, w przededniu narodzin Konrada, żadnych dokumentów, ilustrujących rozterkę ducha poety. Jest tylko wpis w sztambuchu. Jedna karta w albumie jakiejś „Josephine”, schowana wśród autografów francuskich znakomitości. Jakże znamienna, jak wiele mówiąca! Przepisał swój własny dwówiersz, tyle popularny, przez klasyków ośmieszany:

*Ciemno wszędzie, głucho wszędzie  
Co to będzie, co to będzie?*

*Paryż 1831 lipca 21.*

*Adam Mickiewicz.*



Innym drogowskazem biograficznym w życiu Mickiewicza jest sztambuch Honoraty Skórzewskiej z Poznańskiego. Opowiada o tem, jak wieszcz „Wal-lenroda“ kryć się musiał pod obcymi nazwiskami w obawie aresztowania. Pani Skórzewska mogła być dumną, bo takiej karty nie napisał nikomu innemu. Brzmiała krótko :

*Adam niegdyś Mickiewicz, później Mühl, na koniec Niegolewski. Nie wiem, jak mię dalej nazywać będą, od pani chciałbym zawsze nazywanym być życzliwym sługą.*


*1831 r. Augusta.*

\*

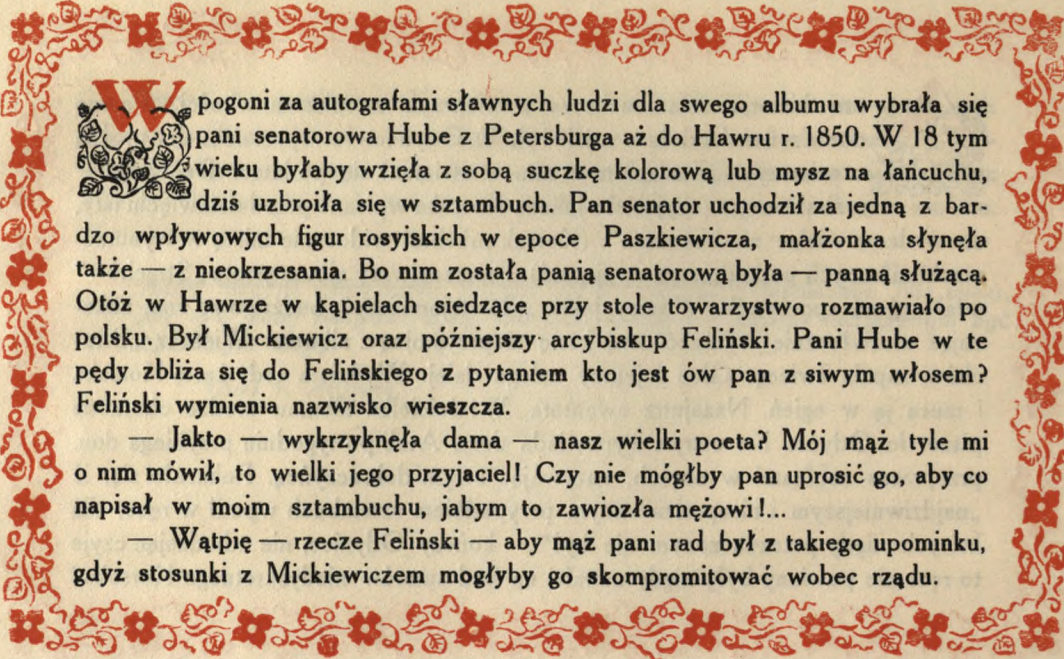
\*

\*



 oto historia sztambuchowa z pieprzykiem niesamowitości. Pewna dama wileńska dała w r. 1841 A. E. Odyńcowi swój sztambuch z prośbą o wierszyk. „Znalazłem w nim — zwierzał się po latach Deotymie — wiersze mego przyjaciela Juliana Korsaka wpisane przed dziewięciu laty, ale wielce a wielce niedorzeczne“. (Korsak przebrał widocznie miarę w wynurzeniach miłosnych pod adresem owej pani). Przerzuciwszy album poeta „Strachów“ udał się na spoczynek. W nocy jakiś „głos tajemniczy“ budzi go ze snu, nakazując niezwłocznie wydrzeć ową kartę nieprzystojną z albumu. Wieszczy „Strachów“ zapala świecę. Głos tajemny nalega dalej. Wydiera tedy kartę Korsaka i rzuca ją w ogień. Nazajutrz awantura. Właścicielka albumu srodze oburzona pisze do Odyńcy list ostry i wypowiada dom. Atoli po tygodniu przybiega doń, przeprosza ze łzami w oczach, nazywając swym dobroczyńcą. Pokazało się, iż „najdziwniejszym i niespodziewanym przypadkiem sztambuch wpadł w ręce, dla których nigdy przeznaczonym nie był“ — kończy Odyniec, nie zdradzając czyje to ręce nie powinny były nigdy natrafić na ślad amatorów niedyskretnego Korsaka!





**W**pogoni za autografami sławnych ludzi dla swego albumu wybrała się pani senatorowa Hube z Petersburga aż do Hawru r. 1850. W 18 tym wieku byłaby wzięła z sobą suczkę kolorową lub mysz na łańcuchu, dziś uzbroiła się w sztambuch. Pan senator uchodził za jedną z bardzo wpływowych figur rosyjskich w epoce Paszkiewicza, małżonka słynęła także — z nieokrzesań. Bo nim została panią senatorową była — panną służącą. Otóż w Hawrze w kąpielach siedzące przy stole towarzystwo rozmawiało po polsku. Był Mickiewicz oraz późniejszy arcybiskup Feliński. Pani Hube w te pędy zbliża się do Felińskiego z pytaniem kto jest ów pan z siwym włosom? Feliński wymienia nazwisko wieszczka.

— Jakto — wykrzyknęła dama — nasz wielki poeta? Mój mąż tyle mi o nim mówił, to wielki jego przyjacieli! Czy nie mógłby pan uprosić go, aby co napisał w moim sztambuchu, jabym to zawiozła mężowi!...

— Wątpię — rzecze Feliński — aby mąż pani rad był z takiego upominku, gdyż stosunki z Mickiewiczem mogłyby go skompromitować wobec rządu.



— A toż dla czego — pyta nieco już zaniepokojona pani — czy on co przeszkrobał?

— Przeszkrobał i grubo nawet!

— Jaka szkoda! A mój mąż tak go ceni!

Poczem nie nalegała już więcej i tak Mickiewicza ominął zaszczyt wejścia do albumu pani senatorowej Hube.

\* \* \*

Wśród świetnych imion epoki romantyzmu niema chyba ani jednego, którego by nie przechowały sztambuchy. Gaszyński i Niemcewicz dotarli nawet do sztambuchów angielskich. Generałowie r. 1831 dzielili los poetów. Kniaziewicz upamiętnił się w albumie Stef. Witwickiego, zaś Ramorino, Zamojski i Szneide wpisują się p. Izabelli Trojackiej w Pniowie i to w momencie historycznym: w chwili gdy korpus Romarina przekraczał granicę galicyjską jesienią r. 31 pod Pniowem.



**N**awet mury więzienia przeniknąć potrafił. Omylił strażę i gościł w celach więźniów stanu. Wtedy stawał się inny, grottgerowski. Nie walterskotowskie ruiny zamczysk są teraz w modzie, ale powstańcze burki.

I słowa rumiane krwią. „We krwi wrogów utopmy pragnienie!“ Głuchy brzęk kajdan dźwięczy pośród kart. Te zaś przestały się stroić różnobarwnie, są cieniutkie, by je łatwiej przemycić w bułce chleba i ukryć przed czarno-żółtem okiem policjanta. Rymy zostały ale twardsze, nieuczone, ale kosynierskie. Na skrawku zgrzebnego papieru, pisane maczkiem. Z reguły akty wdzięczności. Więzień stanu i kajdaniarz poleca się pamięci anioła opiekuńczego, którym jest, jakże często, właścicielka imionnika. Panienska z orłem białym na różowej szyjce. Ta sama, co kule leje i skubie szarpie, a nawet potrafi bagnet ukryć pod krynoliną. Za to, że go odwiedza w więzieniu, wieści dobre przynosi i listy — wpisał jej więzień imię swoje na pamiątkę. Ma przecież czas na sklecenie wierszyka czy aforyzmu, choćby nie był poetą.

Tylko podpisać się niezawsze bezpiecznie, bo nuż imionnik wpadnie do rąk



żandarmskich. Więc pseudonimy i cyfry, nieznane dotąd w sztambuchach. „Cela Nr. 15 w lwowskich karmelitach“. — „Więzień nr. 48 \* \* \* wpisał na pamiątkę kryminału“.

A znów inne podpisy jawne, lecz tę jawność może łatwo dziewczica przypłacić kaźnią. Oto sztambuch Felicji Wasilewskiej, która dziewczątkiem będąc zbierała w r. 1841 do sztambucha wpisy więźniów i emisaryuszy. Na karcie niebieskiej ciężką ręką napisano: *Julian Goslar*. A więc najniebezpieczniejszy z emisaryuszy, ścigany w całym imperyum habsburskiem za straszliwą zbrodnię agitacji, człowiek, który za lat kilka zawisnie na szubienicy w Gracu. Jakże łatwo mogła właścicielka znaleźć się pod kluczem i uwikłać w proces *wegen Hochverrathes!* To też przy rewizjach skwapliwie przeszukiwał policjant sztambuchy panińskie. W Warszawie i we Lwowie narówni, badając pilnie podpisy i konfiskując tęsknoty *niebłagonadtożne*. Jak w epoce spisków najmilej witany gościem w sztambuchu był podpis więźnia stanu, podobnie w chwili wybuchu oddano pierwszeństwo — żołnierzowi narodowemu. Chwila odjazdu była zawsze najspo-



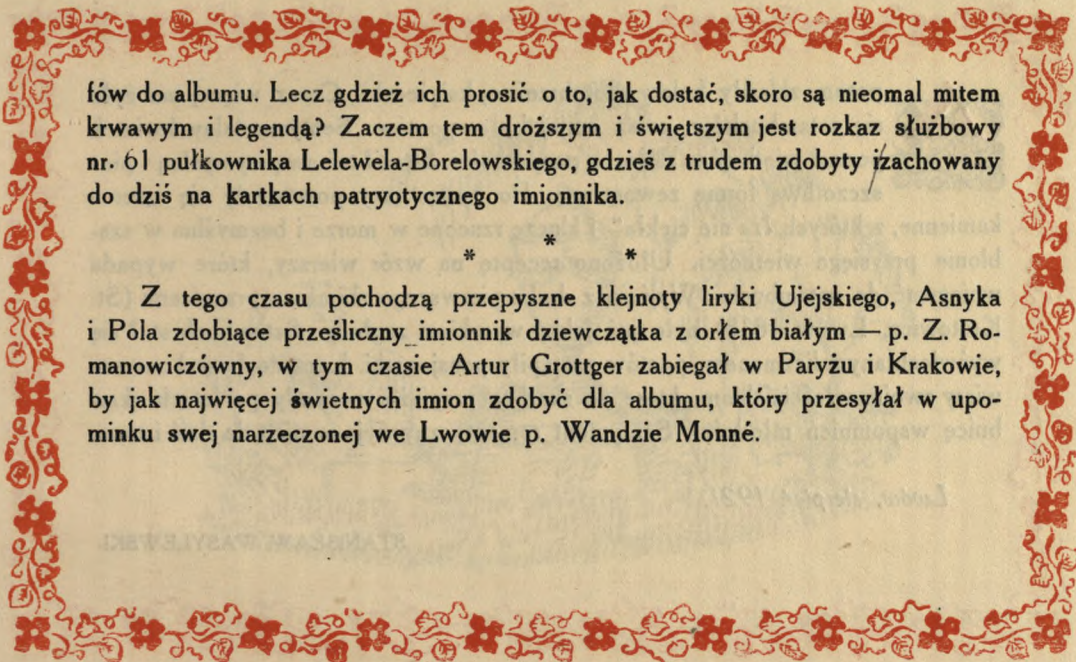
sobniejszą do albumowych wynurzeń. Tem więcej teraz! Odjazd na pole walki marsowej od lat trzydziestu. Jeszcze do tej pory drżą kartki albumowe dreszczem szczęścia i niepokoju!

„W niedzielę po obiedzie — notuje w swym dzienniku p. Zofja Romanowiczówna 31 stycznia 1863 — przybiegł Romanowski z pożegnaniem. „Ukląkł przed mamą, potem z oczyma pełnymi łez wziął moją rękę i kilka „razy ucałował. Dałam mu święcony medalik Matki Boskiej i listek bluszczu, „o który mnie prosił, jako o godło nadziei. Napisał mi jeszcze parę słów „w pamiętniku i odszedł...”

Wszyscy pisali odchodząc w te prawie słowa: „W chwili dla mnie najświętszej, w chwili odjazdu na pole walki za ojczyznę proszę Panią o pamięć, jeśli jej się godnym okaże!”

A kiedy czas powołał do czynu bohaterów, gdy wyszły na jaw nazwiska wodzów *miotieży*, panienka, lejąc kule, marzy o zdobyciu ich autogra-





fów do albumu. Lecz gdzież ich prosić o to, jak dostać, skoro są nieomal mitem krwawym i legendą? Zaczem tem droższym i świętszym jest rozkaz służbowy nr. 61 pułkownika Lelewela-Borelowskiego, gdzieś z trudem zdobyty i zachowany do dziś na kartkach patryotycznego imionnika.

\* \* \*

Z tego czasu pochodzą przepyszne klejnoty liryki Ujejskiego, Asnyka i Pola zdobiące prześliczny imionnik dziewczątka z orłem białym — p. Z. Romanowiczówny, w tym czasie Artur Grottger zabiegał w Paryżu i Krakowie, by jak najwięcej świetnych imion zdobyć dla albumu, który przesyłał w upominku swej narzeczonej we Lwowie p. Wandzie Monné.



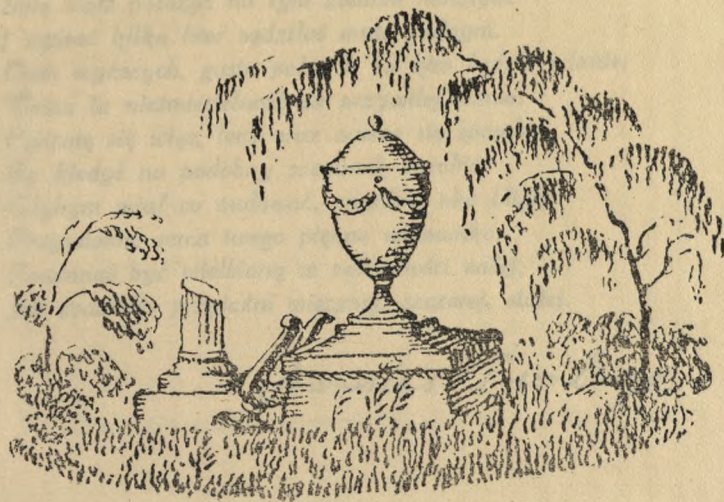


potem zbladły kolory złotobrzeżnej książeczki. Coraz więcej mnożyło się sztambuchów, coraz mniej było poetów. Sentymentalny kwiatek począł wędnać w zaduchu pospolitości. Stracił też swą wymyślną i pie-szczotliwą formę zewnętrzną. Po tysiąc razy powtarzały się „serca kamienne, z których łza nie ciekła“ i klucze rzucone w morze i bezmyślna w szablonie przysięga wierności. Ułożono receptę na wzór wierszy, które wypada wpisywać do sztambucha. Wyjście z druku pierwszego zbioru z przepisami (St. Kretowicz, Lwów 1838) było już jakby wyrokiem zagłady. Sztambuch stał się wyświechtanym liczmanem, poetów zastąpiły pensjonarki. Lecz dochował zawsze wiary swoim właścicielkom, które ze skarbca przyjaźni uczyniły po latach skarbnicę wspomnień młodości. Sentyment romantyczny żyje w nich do dziś i trwa.

*Lwów, sierpień 1921.*

STANISŁAW WASYLEWSKI.







Imię moje położyć na tym zbiorze modnym  
I wpisać kilka liter sądziłaś mnie godnym.  
Dam wyższych, gustu pełnych za kim będzie zdanie,  
Temu ta nieśmiertelność za przywilej stanie.  
Pysznę się więc, lecz oraz muszę się sposobić  
By kiedyś na podobny szacunek zarobić.  
Gdybym miał co malować, znajdzie oko blisko  
Przymiotów serca twego piękne widowisko.  
Powinnaś być wielbioną w potomności całej,  
Jak prawidło przyjaźni wiecznej, szczerzej, stałej.

Stanisław Tremborski.

W ALBUMIE PANI GRABOWSKIEJ



Co hardy pokorą wyznał,  
Co zwierciadła wierzyć każą;  
Teraz, widzę, i los przyznał,  
Że mam wdzięki, co świat rażą!

  
S

KNIAŻNIN W ALBUMIE ZOFJI ZAMOYSKIEJ



Puissez vous toujours, ma jeune amie, être aussi heureuse  
que vous êtes jolie, puisse votre santé égaler toujours votre  
fraicheur, et puissez vous ne jamais douter, que personne  
au monde, le sçey y sçeyra igeryi memora Dobrey y kisty  
Barlebmora iak iey sçeyra pryiaiotka  
Maria Würt.

le 25 juillet 1795  
Léicausa

MARJA Z Ks. CZARTORYSKICH WIRTEMBERSKA W SZTAMBUCHU PUŁAWSKIM



Kiedy na was patrzę, parę szczęśliwą  
wielkie przeznaczenie Opatrzności kopiu  
wam gotując szczęście podobne utworzyła  
umysły i serca.      To wzwień na spoio  
nie uszczęśliwia, dobrotliwie się wgrobi  
i nie trwałost. Doli waszej, ożądalszej.  
W o gustawieniowa karzida i w iost  
całem życzeń tego kory baka i szca-  
mie cnoty i owoy wasze xbr. Kramowicz  
D. 31 sierpnia 1790. w Bielawach

GRZEGORZ PIRAMOWICZ W SZTAMBUCHU PUŁAWSKIM



Rozsudek, maszka, cnota.  
Chwiera do szczęścia wrota;  
Wdzięczna, uczona, cnotliwa  
Jakiś, Maryo. szczęśliwa!

d. 24 sierpnia 1819.  
w Tuchanowiczach

Kto dla cię z wielkim szacunkiem wielbił  
Niech się podpisie pod moim imieniem  
Tomasz Łan

W SZTAMBUCHU [MARYLI



*Takim to ogniem błyszczą Twe oczy i lice  
Żebyś mogła przez szkiełko zapalić nim świcę  
I gdybyś miała na mnie patrzeć przez pół-roczek  
Miłosny serca mego zajaśniałby stoczek!*

KAJETAN JAXA MARCINKOWSKI

*Okolo 1819.*

„W ALBUMIE UROCZEJ”



Półkrym ja twój kęszniaki wymon nieodobi.  
Do mnie Panna wzięcia.  
Lena i Rost razem Marya nasz, wzięcia siebie  
Lena jej przysięgł prawić.  
P.

1823. Sierpnia 25.  
w Kobiernikach

CZECZOT W SZTAMBUCHU MARYLI

DO J...

*Kamień na smętarzu, karta w imioniku,  
Różnych imiona stawia przed oczyma.  
Gdy się twe oko przy mojem zatrzyma  
Wspomnij-że o mnie, jak o nieboszczyku!  
Część wszakże ze mnie tu leży, jak w grobie  
Część mego serca — należąca Tobie!..*

WACŁAW Z OLESKA

*Lwów, 1823.*

WACŁAW ZALESKI W SZTAMBUCHU LWOWIANKI



*Imię może zapisane na tej karcie wkrótce może obojętnem i zapomnianem będzie — chwila ta jednak, w której mi się tu wpisać dozwolono, jest jedną z chwil najprzyjemniejszych w mojem życiu.*

JULEK

*Wierchówka, rok 1826*

JULIUSZ SŁOWACKI W SZTAMBUCHU JULJI Z MICHAŁSKICH JANUSZEWSKIEJ

Idąc raz pod święty Michał  
Czułem, że mnie ktoś popychał  
Więc, gdy śpieszniej stawiam nogę  
To znów ktoś zaprzecza drogę.  
Cóż to? Strachy? Upiór? Mara?  
Nie!! Zgadnijcie co to było?  
Kupid pchnął mnie całą siłą  
Hymen groźnie mówił: wara!

1826

A handwritten signature in dark ink, reading "Józef Słowacki". The script is fluid and cursive, with a long, sweeping underline that extends to the right.

W SZTAMBUCHU MATKI SŁOWACKIEGO



Jasniaty obwieś sercislone, miasteczko!

Kiedy na Górnym był kuratorem postawiony

Kiedy mi było Kąkutowo o kuratę

Nieśli kawa o kuratę

Był mi kawa, ciężyła leżała

Stadno wyjechać na ożogę w Górnym

Stadno wyjechać, gdzie kuratę był pisał

Stadno dla prawników, Górnym

Co wyjechać, niech to być sercislone!

Stadno wyjechać, gdzie kuratę był pisał

Ze był ten kuratę, w prawniczym mieście  
Ani to ostatnie, ani Górnym.

Adelmann

1874

D. 22. w Górnym Górnym, w Górnym Górnym.  
Adelmann



*Jako nic tyle nie osładza przykrych chwil życia jak dobre towarzystwo, tak z towarzystwa ludzi sławnych spływa jakaś cząstka chwały na innych, którzy się w niem mieszczczą. Jest więc rzecz chlubna połączyć imię swoje z tylu świetnymi imionami, które zdobią tę księgę; jest nader przyjemna należeć do liczby wielbicieli osoby tak hojnie od przyrodzenia uposażonej i tak znakomitym wskławionej talentem.*

*13 lutego 1827 roku.*

*Śniadecki*

*I mnie wzywając, chciałaś Pani zażartować,  
Ale ja dobrze wyjdę na tym żarcie:  
Na tej co i Śniadecki napiszę się karcie,  
I musisz Pani pisanie me chować.*

*Antoni Gorczycki*

W ALBUMIE MARJI SZYMANOWSKIEJ





ALEKSANDER OBORSKI W ALBUMIE Z R. 1828

Strzedz razem serca i trzody  
To na pasterkę za wiele  
Boże! o! ileż to szkody  
Strzegąc i serca i trzody:  
Wilk się wkrada do zagrody  
Pasterz zewsząd zdrady ściele —  
Strzedz razem serca i trzody  
To na pasterkę za wiele.

Tomasz Zan.

<sup>4</sup>  
1827.

W SZTAMBUCHU MATKI\_SŁOWACKIEGO



## MAZUREK

Układ ze mną zrób dziewczęko  
Z oczywistym Twoim zyskiem  
Dam ci piosnkę za piosneczką  
Ty mi uścisk za uściskiem  
Przy układzie tym obstawaj  
A gdy małe widzisz zyski  
Ty mi piosnek nie oddawaj  
Ja ci oddam Twoe uściski.

St. Staryński

W ALBUMIE NIEZNAJOMEJ



Dzwonek zadzwonił, para wybucha  
Warknęły koła, parochód płynie  
Chciwie na wodne patrząc głębinie  
Myślę o pięknej Pannie Celinie.

O wszystkie muzy! o Apollinie  
Racście wieszczego wlać we mnie ducha  
Bo gdy mnie wasza łaska ominie  
Cóż mię przypomni pięknej Celinie  
Gdy nic nie wpiszę do jej sztambucha?

Lecz się kapryszą piękne boginie  
I senny Febus próśb mych nie słucha  
Ich więc obwinić proszę jedynie  
Jeżeli pięknej pannie Celinie  
Wpiszę złe wiersze do jej sztambucha.

Widzieć ją kiedyś w lepszej godzinie  
Może się cieszę nadzieją marną  
Lecz ku północnej śląc myśl krainie  
Pamięć o pięknej pannie Celinie  
Będzie mi zawsze gwiazdą polarną.

Kronsztadt, 16 maja 1829.

A. E. Odymiec

W SZTAMBUCHU CELINY SZYMANOWSKIEJ



*Jest czarodziejska skrzynia, jak mnie wieść poucza  
W której błyszczą kosztowne pamiątek kamienie  
Skrzynia ta jest pod strażą Twojej pamięci klucza,  
A każdy kamień ciska tęczone promienie.*

*Gdy Pani spojrzysz na nie — jak Jej wspomnieć mto  
Że słońce dni weselnych nad nami świeciło!  
Dziś, po jego zachodzie, dawnymi ogniami  
I dawnym światłem tylko każdy głaz jaśnieje:*

*Każdy promień, z nich wyszły, złotemi głoskami  
Wypisałby Ci piękne Twojej przeszłości dzieje...  
Skarb ten składali Pani litewscy poeci!*

*Złóż mój prosty kamyczek w tym kunsztownym zbiorze:  
Śród pereł i brylantów i mój kamyczek może  
Odbitym od nich blaskiem w oczach Twych zaświeci.*

*Juliusz Kossak*

1828, października 4 dnia, Zapole

W ALBUMIE P. KOSTROWICKIEJ



*Nie widzimy kwiatów w późnej jesieni  
Krasna je tylko wiosna wydaje,  
I wpływem czasu wszystko się mieni,  
I podstarzały pegaz ustaje.  
Miłość, uczucia wrzącej wyobraźni,  
Świat idealny, kochanki wspomnienie  
Dziś już nie dla mnie. Dla samej przyjaźni  
W mym wieku tylko zostało natchnienie,  
Nigdy przenikniony, te słabe wierszyki  
Skłeciłem na pamiątkę dla pięknej Ludwiki.*

1829 24 maja Błocienniki.

W. PUTKAMMER

W SZTAMBUCHU LUDWIKI KOSTROWICKIEJ



Ponieważ Marja na obiad mnie prosi  
I wybór potraw mnie samemu daje  
Niech barszcz, co gęsto śmietana go rosi  
Z uszkami, z misą na początku staje.

Po nim niech kawał zwierza, co ma rogi  
I niejednego z szlachty zrobił panem  
Tłuste z majranem poprzedza pierogi,  
Byle był tylko kruchy i ze chrzanem.

Potem kartofle, z cebulą zmieszane  
Niechaj apetyt swą wonią wzbudzają  
Lecz niech słoniny skwarki przysmarzone  
Kartofle barwą ciemną ozdabiają

Potem nadzianie koperu i pietruszki  
Niechaj rozpycha kurcząt z pół tuzina  
A gdy już będą napełnione brzuszeki  
Daj nam Marysiu węgierskiego wina.

Prawdziwie jesteś dla nas tak łaskawa,  
Że nie zapomnisz sałaty i ciasta  
A po obiedzie polska będzie kawa  
Całuję rączki bo już będzie basta!

Petersburg 6 czerwca  
1829

H. M. Brewuskijs

W SZTAMBUCHU MARJI SZYMANOWSKIEJ



Gdybyś była aniołkiem, jak to rad uznaję  
Toćbym przecie przy tobie nie czuł grzesznych myśli  
Gdybyś była djabełkiem, jak czasem się zdaje  
To już do cyrografu dawnobyśmy przyszli.  
Gdybyś była ziemianką, poznałbym Cię przecie  
Bobyś coś z nami ludźmi dzieliła na świecie  
Jeśliś nią to nie dla mnie i trzeba się zmusić  
Aniołka nie obrażać, djabełką nie kusić.

Kazimierz Brodzinski

„W IMIENNIKU HOŻEJ DZIEWECZKI”



Wierzęcym naszym, ulży jest  
Hasz miar pisał porówny i  
wierzyć Polaka Gubinskiego

Wierzęcym

20 Września 1851.

GEN. ZAMOYSKI W SZTAMBUCHU IZABELLI TROJACKIEJ

Nie mogę ić się straszyć gdy krew narodu wełony.

Dnia 21. Wresnia 1831

Gen. Brzozdy Janina  
Selle

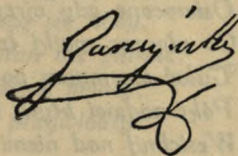
GEN. SZNEJDE W SZTAMBUCHU IZABELLI TROJACKIEJ



Le 28 7<sup>bre</sup> 1877. Le G<sup>ral</sup> Ramorino a écrit à Rivoli tout  
gentil le nouveau journal pour l'auteur et pour elle  
qui lui a été fait chez Les Dames Troickie  
bonnes, excellentes et excellentes pour l'auteur  
Ramorino

GEN. RAMORINO W SZTAMBUCHU IZABELLI TROJACKIEJ

Różne są drogi nasze, ja na zachód pływę,  
Ty na wschód — ty do domu uściskać rodzinę.  
Kiedy się zobaczymy? Patrz, na niebios pasie,  
Gwiazdy tam rozrzucone ręką Stworzyciela  
Dalekie, próżno blaskiem ducha patrzą na się,  
Nigdy się już nie zejdą — sam Bóg je rozdziela.



W IMIENNIKU NIEZNAJOMEJ



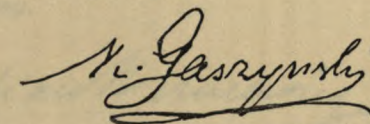
Gdy na wybrzeżach twojej ojczyzny  
Obaczysz kiedy okręt strzaskany  
Co przez sterników nie przez bałwany  
Zginął, wpędzony w zdrażne mielizny:  
Poświęć mu, poświęć, łezkę choć jedną,  
On Tobie Polskę przypomni biedną!

Osierocone gdy ujrzysz dzieci,  
Co płacząc matki łzami rzewnymi  
Tulać się muszą po obcej ziemi  
Póki nadziei błysk nie zaświeci:  
Westchnij nad niemi — wzrok twój obaczy  
Obróńców Polski a dziś tulaczy!

Jeżeli ci się oglądać zdarzy  
Wulkan, co dzikich gór jest olbrzymem,  
Co miota lawą i bucha dymem  
I wieczny ogień w głębiach swych żarzy:  
Ach! pomyśl sobie — tak samo płonie  
Miłość ojczyzny w Polaków łonie!

A jeśli błądząc myślą po świecie,  
Napotkasz naród wolny, szczęśliwy,  
Gdzie żyznym plonem złocą się niwy,  
Gdzie krwawem berłem tyran nie gniecie:  
Ach! wznies do niebios gorące modły,  
By takie szczęście Polsce przywiodły!

Paryż 1832.



W IMIENNIKU ANGIELKI MISS .\*



Niegdyś w tych murach, pobożności dziele,  
Poważna ksieni na swych mniszek czele  
Pośród nawałnic, pośród ciężkiej zimy  
Przyjmowała podróżą znużone pielgrzymy.  
Ty czynisz więcej; w pięknych dziewic gronie  
Staremu wygnańcowi podajesz twe dłonie.  
Padł śnieg mych włosów wpośród jasnych róży  
Tu więc niepamięć smutnej dni moich podróży  
W tej uprzejmości, dobroci gościnnej,  
W słodkich śpiewach, rozmowach, zabawie niewinnej  
Znalazłbym, gdyby Polska ma kochana  
W ciężkich kajdanach i łzami zalana  
Czyli dzień wstaje, czy go wieczór mroczy  
Nie stawała mi przed oczy.

15 września 1832 w Leykockabey.

*Julian Mercewicz*

W ALBUMIE LADY ELŻBIETY FIEDLING W LEYKOCK, OPACTWIE NIEGDYŚ PP. BENEDYKTYNEK



Kiedy talentu nie dały mi nieba,  
Bym chwalił, co ganić trzeba,  
A więc prawdy nie oszczędzę  
I zapiszę ją w tej księdze.  
Ujrysz nędzę, wnet ją wspierasz,  
Ujrysz smutnych, łzę łzy scierasz,  
Tak naturalnie, lub skrycie,  
Że każdy się pyszni w sobie,  
Że uczynił łaskę Tobie...  
O piękne to takie życie!  
Ja w tem widzę czarów trocha,  
Gdyż każdy Cię czci i kocha.

Okóło roku 1835.

L. Krópiński

W IMIENNIKU WANDY BRUSKIEJ



Długo myślałem, jaki głaz wybiorę  
Na położenie rytego napisu,  
Czy pierś kolumny, czy łono cyprysu?  
Lecz cyprys płakał, gdym rozcinał korę;  
A gdym cios stali pomnikowi zadał  
To kamień jęczał, jak we śnie i gadał.

I przerażony jękiem ruin w Rzymie  
Jużem uciekał słuchać morskiej burzy.  
W tem pani rzekłaś: „Napisz błahe imię  
Na jakimś listku okwieconej róży,  
A ja liść wrzucę w brylantowy wrątek  
Wielkiej kaskady imion i pamiątek“.

I napisałem — Lecz będę przeklinał  
Kaskadę czasu, co ten liść pochłonie!  
Bo cyprys płakał, gdym korę rozcinał,  
Bo wierz mi Pani, że w pomników łonie  
Ryjąc sztyłem, zaciekły morderca,  
W głębi doryłem się czucia i serca.

Ale ten listek, gdzie wyraz nieśmiały  
Wkrótce się zatrze, pamięć Twa zatraci.  
Gdyby go Tobie przyniósł gołąb biały  
Z bijącą piersią, od sióstr albo braci,  
Od innych nawet — byle nie odemnie  
Jużbyś go miała w sercu, nim się w rękę zemnie.

Rzym, 1836.

*Juliusz Stowacki*

W IMIENNIKU PANI B. R.



### PRZECIW SZTAMBUCHOM

„Czcigodne i zacne panie!  
Piękne, rozumne, bez wady,  
Chociaż macie swoje zdanie,  
Słuchajcie przecie mej rady:  
    Porzućcie ten rodzaj nowy  
    Sztambuchów, dawniej nieznany  
    Który wam zawraca głowy,  
    Gdy jest pochlebstwem napchany.  
Wasze matki, pełne cnoty  
I nie żądne chwały próżnej  
Miały księgi: „Ołtarz Złoty“  
Albo „Skarb duszy pobożnej“.

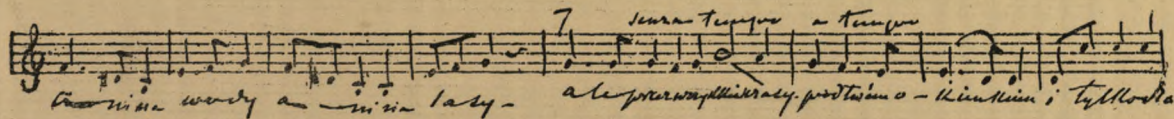
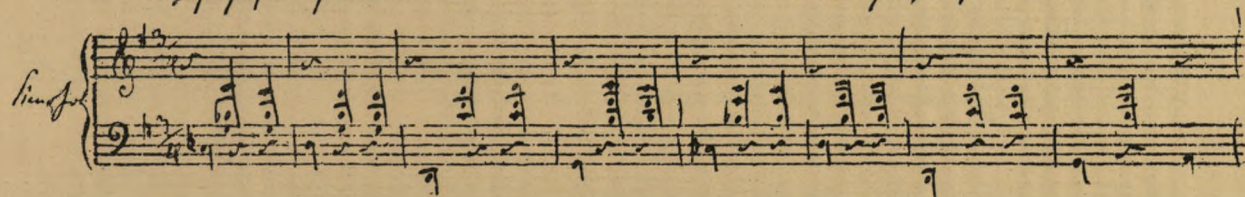
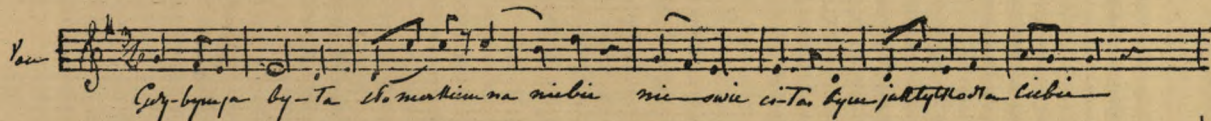
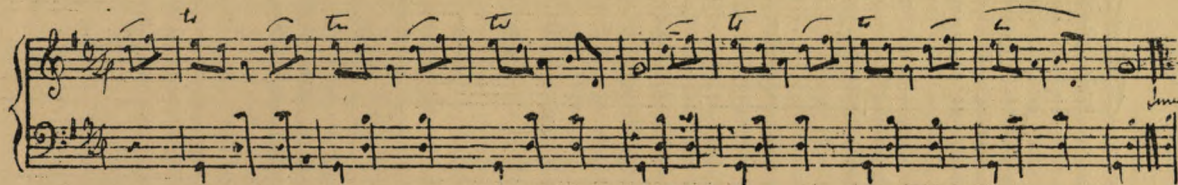
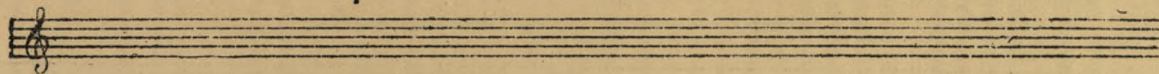
*Lecz jeżeli dla nowości  
Mieć sztambuch rzeczą konieczną,  
Piszcie w nim te powinności:  
    Być wierną, czułą, niesprzeczną...  
Chciałbym szczerzej w tym gatunku  
Opisać wam zdanie moje,  
Lecz dla łask waszych szacunku  
Przemilknę — bo się was boję.*

(1836)

K. MASSALSKI



# Kyrie





u bu gę łęsto m-erko mo gę uiać dacie.

In capo al fine.

Gę łęsto m-erko mo gę uiać dacie.

Gę łęsto m-erko mo gę uiać dacie.  
 Aci mawoły, aci mawoły.  
 Aci mawoły, aci mawoły.  
 Pod twiem okienkiem tyllko dacie.

Czerwone mawoły, w ptańcu dacie dacie!  
 Czerwone mawoły, w ptańcu dacie dacie!

*Wiersze pisać?... Trzy dni myślę  
Co napiszę, to przekreślę!  
Wielbić, chwalić Panią żądam  
Lecz zdolności nie oglądam.  
Próżno, długo pracowałem  
Ledwie w końcu to poznałem:  
Żem nie z głowy wielkiej — z brzucha...  
A ja po co do Sztambucha?*

*Wilno 1836.*

MARCIN HR. KRASICKI

„PRZYMUS DO SZTAMBUCHA”



Do albumu przeznaczonego dla siostrzenicy mego przyjaciela Witwickiego wpisuje się z przyjemnością starzec, który wkrótce ósmy krzyżyk życia dopełni; temu zapewne wolno i pobłogosławić i życzyć, żeby liczna liczba zgłaszających się była złożoną ze szczerych przyjaciół właścicielki tego upominku.

Paryż, dnia 12 marca 1839.

Kniaź Ziurca

W SZTAMBUCHU STEFAŃA WITWICKIEGO



W JEJ ZIELNIKU.

Wśród mgły i szronu, gdy smutno na niebie,  
Gdy wszystkie kwiaty już zmarły na ziemi,  
Ten jeden jeszcze znalazłem dla ciebie  
I tu przynoszę, by więdnąc z innymi

Był Ci pamiątką wśród tylu pamiątek.  
O, daj mu lepszy, niż innym zakątek!  
O, niech spoczywa w tym maleńkim grobie,  
Jak myśl ukryta, co marzy o tobie,

Z wspomnień i przeczuć wysnuta tysiąca,  
A precz ujęta z pod promieni słońca,  
By wieczniej mogła, niewidna nikomu,  
Mieszkać w twojej duszy, jak anioł-stróż domu

A ile razy na nią spojrzysz, Diale,  
Czy będę z tobą, czy będę w oddali,  
Czy pośród ludzi, czy w zawczesnym grobie,  
Myśl, że z tą myślą mój duch jest przy tobie.

Zygmunt Władysław

2 listopada 1839, Fryburg

W ALBUMIE DELFINY POTOCKIEJ



...Jest na Ukrainie ziemia, w dziwne przeploty mogiłami unizana. Na mogiłach sterczą z rzadką rozsochate dęby, niby cienie atamanów i watażków. Po dolinach plecie się gęsta łożina, niby zmartwychwstałe tabory kozackiej młodzie. Pomiędzy te groźne postawy attamańskich dębów, okło daleko hula aż na stepy. A kiedy wicher z poświtami, z porykami po swojemu wpadnie w odwiedzin na kozaczy mogilnik, to łożina gwarnie zaszumi, jak kozacza młodzież w bojowej dobie a przed zawraskiem: Sława Bogu! A konary dębowe wyją jak gromkie głosy atamanów: bij, kół, siecz! — O! wtenczas dusza kozacza panoszy się i rwie do boju, jak tabunny rumak do biegu — i na myśl niżej a niżej dumki o sławie kozackiej, o dawnej Ukrainie.

1 kwietnia 1840.

Paryż, przy ulicy Tivoli n. 23.

*Michał Czajkowski*

W SZTAMBUCHU ST. WITWICKIEGO

. . . . .  
*Marjo! Na pustym szlaku mego życia  
Jeden kwiat jeszcze serce moje nęci  
Jeden ocalał z nieszczęść gradobicia —  
Dzięki ci Marjo! To kwiat — twej pamięci.*

*Warszawa, 1844.*

KAROL BALIŃSKI

W IMIÓNNIKU MARJI G.



Z nieśmiałością zapisuję imię moje na kartkach książki, której on jest początkiem i końcem tak wybornie zrozumiany przez panią. Pod skrzydłami ducha orła spoczną razem z innemi. Wielki to duch! sam jeden on wydał walkę carowi Północy, on jeden cara niepokoi, on jedną myślą tworzy poetów. Jak błyskawica ze wschodu przesunął się na zachód, całą drogę swoją światłem oblewając; okruchy myśli jego są płaszczem złotym dla wielu. Niema wieszczów tylko jeden on. I jak nie zadrzeć kładąc obok imię nieznane?

T. Lenartowicz

3 kwietnia 1848 Kraków.

LENARTOWICZ W SZTAMBUCHU EWUNI

Mędrzec przy świecy w myśl się zaciekł skrycie:  
„Co dusza — co ciało — skąd się bierze życie?...“  
A gdy go zdziwia jedność i różnica,  
Śród tych rozmyśłów spaliła się świeca:  
Dopiero w ciemni pojęć mu się zdało:  
„Że dusza ogień, a kłot z łojem ciało“.

Jan Nepo. Kaminski

Lwów, 1848

W ALBUMIE W. HR. BAWOROWSKIEGO



Kazimierz Kamil-Flamaga

Imię to bez zastugi - imię to niebawem  
Utonie w niepamięci. Wkrótce spytasz. Pani;  
Jakiem się do Twoich wspomnień nabrać prawem?  
Lecz przyrzec, natętu serce Twoe nie zgane:  
„ Razem z Tobą, ho!d mostem męczenników cnoty  
„ Modliliśmy się, razem na polskiej Gólgocie!”

Dnia 27 Czerwca 1848.

(Lwów, 1848)

Z ALBUMU FELICJI WASILEWSKIEJ

Co w tobie kocham, co wielbię, co cenię  
Tego ci starca nie wypowie pienie  
Jednem więc słowem pamiątkę zostawię:  
Że błogosławię.

*dnia 10 listopada 1849 w Piotrowicach  
w 77 roku życia*

KAJETAN KOŹMIAN

W LBUMIE AMELJI



Inni zabrali karty różowe  
Dla mnie ten żółty pozostał świstek  
Słusznie — dla młodych barwy majowe  
Dla starca suchy już listek!  
Dla nich kwiat szczęścia zewsząd wynika  
I kołem młode krąży nadzieje  
A jeszcze każdy powiew wietrzyka  
Jakąś pamiątkę rozwieje.  
Cóż czynić, z smutną zgodzić się zmianą  
Gdy młodość nie da się wskrzesić  
Skończyć bój i broń życia strzaskaną  
Na grobie ojców zawiesić!

*Fr. Morawski.*

„W IMIENNIKU Z RÓŻNOBARWNIEMI KARTY”

Krok po kroku naprzód dzień!  
Ciemno, czarno, gruz, zwałiska  
Ale zdala jeszcze świeci  
Jedna, ostatnia z ogniska. —  
Dalej, dalej!... kto ma serce  
Nie da zgasnąć tej iskierce —  
Póty żyjem, póki świeci...  
Dalej, dalej! naprzód dzieci!

*Alles an vor frohen*

W ALBUMIE WIKTORA HR. BAWOROWSKIEGO



Życie jest troską swawolną  
Co rzuca iskry pożarne,  
Całuję rączki, a jeśli wolno  
To także i oczka czarne —

Lwów, 1850.

*Leszek Kunia Roskowski*

„W ALBUMIE PANIENKI”



*Jest w życiu czas — ach jeden w życiu całem!  
Czas żądz olbrzymich, czarodziejskich snów,  
Święty szczerością, promienny zapalem,  
Wiek, pełny dziwów i zaklętych snów —  
Młodości Wiek.*

*Jest jeden kwiat — kwiat, jak wiosenne zorze,  
Tak pełny blasków i woniących tchnień,  
Lecz rwać go można w rannej tylko porze,  
Jak słodką mannę we wschodzący dzień —  
Miłości kwiat.*

*Więc zrywaj kwiat! Korzystaj z błogiej chwili!  
W uroczy wiąż miłość z młodością ślub!  
Nim słońce życia na zachód się schyli  
Nim wrzące serce zmrozi bliski grób.  
Korzystaj z lat!  
Rwij miłości kwiat!*

1856.

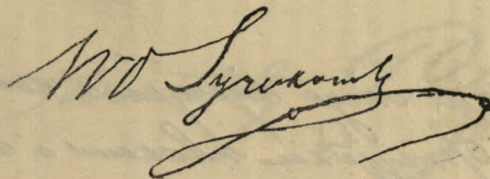
*R. Ziurkowski*

W SZTAMBUCHU NIEZNAJOMEJ



Rozkazałeś mi pisać, więc piszę choć trocha  
Bogdajbyś mię tak kochał, jak cię Wilno kocha.

Wilno, 1857.

A handwritten signature in dark ink, appearing to read 'W. Syrowczyński', with a long, sweeping flourish extending from the end.

W ALBUMIE EUSTACHEGO WRÓBLEWSKIEGO



*W Warszawie.*

Żeby to zamiast szyb co tak okwicie  
Pozamrażane u nas brylantami,  
Posągów kłkła stało na błękicie,  
I perystylu wybłąk z kolumnami...  
Żeby to słońca blask tak jak w Sorento  
Przez liście lauru się prześliznął kręto!  
Bah!... ale wszystko tu owiane mgłami...

*W Rzymie.*

Żeby to zamiast cudnych tych cyprysów  
I słoneczności tej co razi oczy,  
I Collosseum, (rudych gniazda lisów)  
Płaczącej brzozy dopatrzyć warłoczy,  
A zamiast ziemi, popiołów i gruzów,

*I połamanych waz etruskich, żeby  
Popodlewanych zagony arbuzów,  
I choćby trochę polskiej dotknąć gleby...  
Bah!...*

*Wyobraźnio, Pani Penelopo!  
Znam cię, i lekką jak pomykasz stopą,  
Po spopielonych sercach twych amantów.  
Znam cię, i wachlarz twój przerozmaity,  
I giest, i słodkich zaspiewy dyszkanatów,  
I moc i prawdę twą, i jestem syty.*

*Cyprian Krowczyński*

W ALBUMIE NIEZNAJOMEJ





NORWID W ALBUMIE NIEZNAJOMEJ



Trzymaj a wiara w Boga, i w nasza broń i w dobra sprawę Wz cięśly pamiętaj-  
cie o nas. modlić się za nami

Na odwrocie dnia 1<sup>o</sup> Lutego 1863. Mieczysław Romanowski

W SZTAMBUCHU Z. ROMANOWICZÓWNY



№ 11 m. 8.  
 Wskazując rozporządzenia.  
 lub wskazując się w nich  
 wyznacza mająć mieć adre-  
 w poluśnia meje  
 Dnia 7. Sierpnia  
 1883. Marcelin



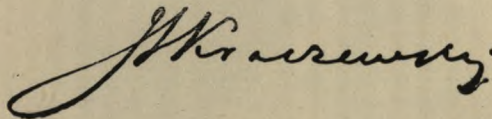
MARCELIN LELEWEL-BORELOWSKI W SZTAMBUCHU F. WASILEWSKIEJ

Znaszli ten kraj gdzie kwitną  
Nad grobami piołuny  
Gdzie niebo twarz błękitną  
W szare kryje całuny?

Gdzie pola kośćmi siane  
Las szumi pieśń cmentarną  
Rzeki łzami wezbrane  
Przez ziemię płyną czarną

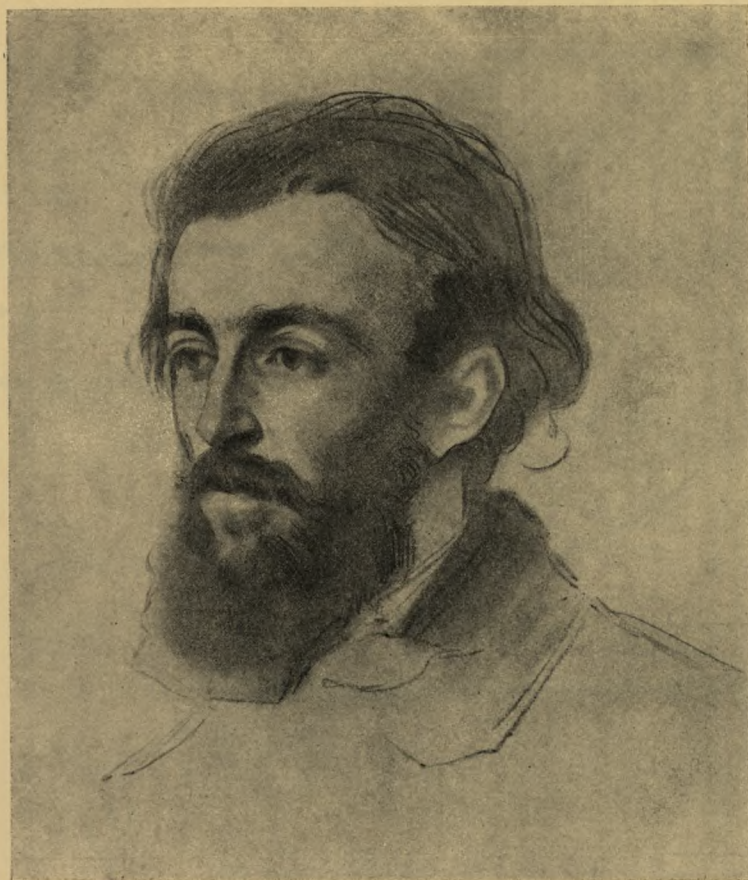
Kraj ten smutny ubogi  
Ciągnie serce tułaczę  
On nam nad wszystko drogi  
My z nim, on z nami płacze.

1863.



W SZTAMBUCHU EWUNI





<http://rcin.org.pl>  
MARCELI MASZKOWSKI. W SZTAMBUCHU WANDY MŁODNICKIEJ

Nasze dzierciog - ach! to śmiech! -  
Nasze frzyzbowi - ach! to grzech -  
Nasze frzyzbowi - to nasz lud!  
Lud ten spytajcie - to nasz lud!

B. Kuczyński



## LITUANJA<sup>2</sup> GROTTERA

*Leci, leci nocną ciszą  
I złowrogą chustką wiewa  
Lasy pod nią się kołyszają  
Przerażone patrzą drzewa.*

*Głody, wojny, czy posuchy  
Dziki zwierz wyziera z nory  
Między ludźmi straszne słuchy  
Leci, leci widmo zmory.*

*Jak cię urągania sunie  
Powiększeniu szlaki płynie  
Czy to słońce z nieba runie?  
Czy litewski lud zaginie?*

*Leci, leci nieszczęść dziewa  
Kto ją ujrzy już nie gada  
Kosę dźwiga, chustą wiewa  
Litwo biada, biada, biada!*

*Szczepański Alfred*

*Paryż, Sierpień 1866.*

Z prawdą, miłością bliźnich i bojaźnią Boga,  
Zacna Pani! ...najkrótsza jest do szczęścia droga.  
A kto te trzy przymioty posiada w komplecie  
Temu Bóg da nagrodę w zagrobowym świecie. —  
Nie znam Cię zacna Pani! — lecz gdy o tem słyszę,  
Żeś dobra Polka, ..więc Cię mą kochanką piszę;  
Bo to przecież nikomu bynajmniej nie szkodzi,  
Że Ciebie kocha stary, gdy kochają młodzi. —  
Żyj długo na tym świecie szczęśliwa i zdrowa,  
Tego Ci życzy stary mieszkaniec Krakowa;  
Jest ślepy, przy tem głuchy, lichy sługa Boży,  
A nazwisko jego

Szabowski Ambroży

Kraków 12 sierpnia 1866.

Lat życia 84.

W ALBUMIE WANDY MŁODNICKIEJ



Ciebie chcą zaciągnąć na ziemie,  
Nikt nie przeszkodzi Matki Proskiej  
Na sobie chcą wieszak brzemie,  
Walek burliwych, druciny trojki

Ty więc się dalej błąkasz  
Po nad smutne nasze wody,  
Po nad biednych ludzi życie,  
Zwracając długiej pogody!

Ty więc się dalej nad nami,  
Biała, biała, w ciętym locie;  
Czasem się wiesz myślam  
Na moim samotnym płocie.

Narwa, Ciebie pieszczona,  
Lec ja ciotkach a prostej wioski  
Wiem, że jesteś nad Krainą  
Sierna, prosta, Matki Proskiej!  
Kornel Mijicki

UJEJSKI W SZTAMBUCHU Z. ROMANOWICZÓWNY



Ję saczobliw, co mogę ston porównania  
krestu na karkach rzy, lub konwalsi koronnej  
Jch nie tworzę o profanacji tych krestów pytanu,  
Bo je pewni pamięli, jasnej, dorogonny.

Leur ja khirenn w rēka kaidy krest w kowry,  
Tępnę lutki koron lada wiatr organu,  
Wła mem dury. biskitow, przodny w dury  
Bym mogę, konwalsi myli, biskitow wiatr organu

Sta tego nie nie igers widze postai jasny,  
Co ma wylżyk biskitow i wiatr tak wiele  
Ze more iunym wiatr igers wiatr wiatr gers,

T nie nie mogę znaleźć w swej dury poprzek  
Godnego jej wspanienia, wiatr wiatr wiatr wiatr,  
Wiatr wiatr wiatr wiatr — wiatr wiatr wiatr

4.  
O. 22 Maj 68r

ASNYK W SZTAMBUCHU ZOFJI ROMANOWICZÓWNY



*Na ziemi, w życia ziemskiego błędniaku  
Jest przed człowiekiem dróg, ścieżek bez liku.  
Po wierzchu kwiaty, uciechy żywota  
A pod kwiatami czarna otchłań błota  
Gdzie w konicu toną niebaczni wędrowce.  
To bezbożności, to pogan manowce  
A między niemi jedna prosta droga  
Co idzie z Boga i wiedzie do Boga.*

---

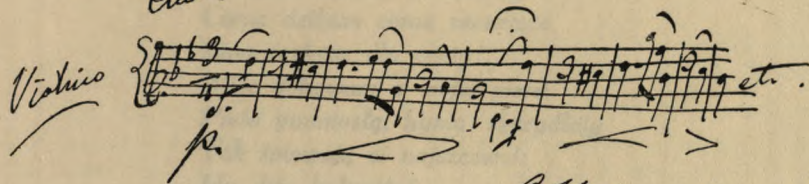
*To droga chrześcian. Taką niegdyś drogą  
Polskie matrony wiodły przeszłość błogą  
Niechże nas Polki i dzisiaj tak wiodą!*

1873.

*Severyn Goszczynski*

W IMIENNIKU LUCYNY BUKOWSKIEJ

Légende  
And.<sup>te</sup>



Lemberg le 8 / 2 1877.

Offertourne à Madame  
Wanda Młodnicka de Lemberg  
H. Wieniawski

HENRYK WIENIAWSKI W ALBUMIE WĄNDY MŁODNICKIEJ

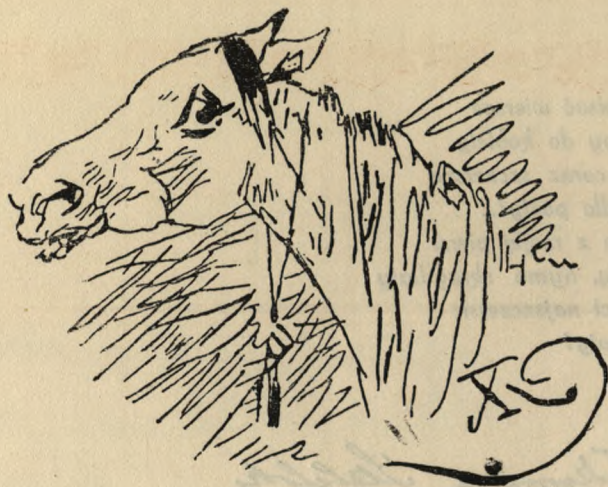


Każesz Pani pisać wiersze  
Szczytne hymny do kobiety  
Coraz dziksze coraz szczerze  
Istna rozkosz dla poety!..  
Więc dobywam z mojej piersi  
Pieśń podniosłą, hymn skrzydlaty  
Tak śpiewają ci najszczerzi:  
Idy dity kołysaty!

Sieraków, 1886.

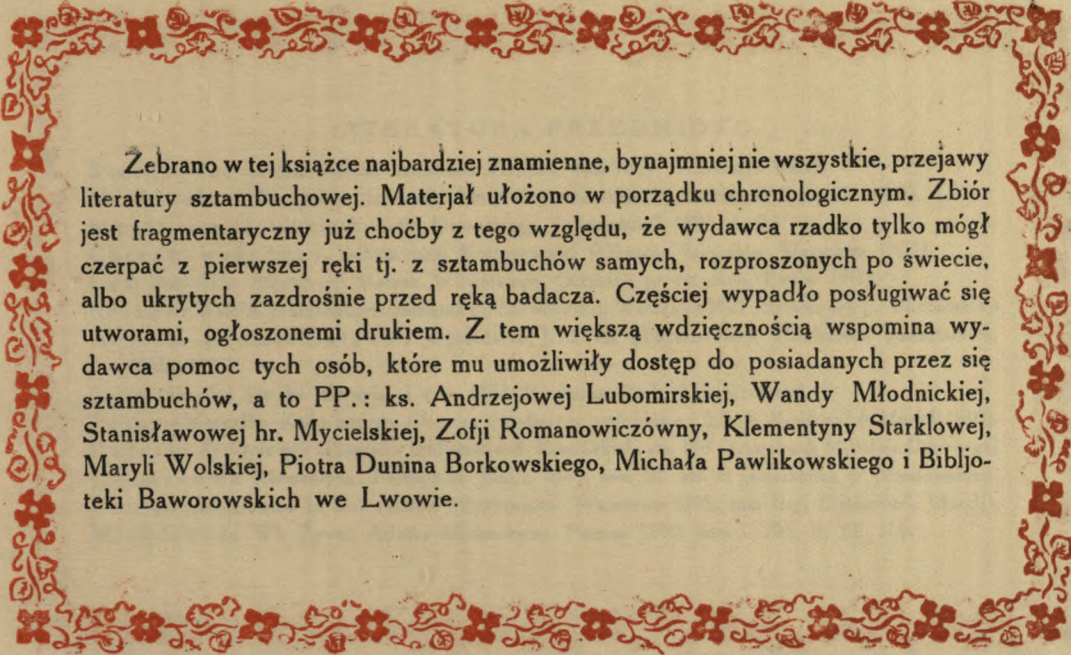
Włodzimierz Stabicki

W ALBUMIE J. W.

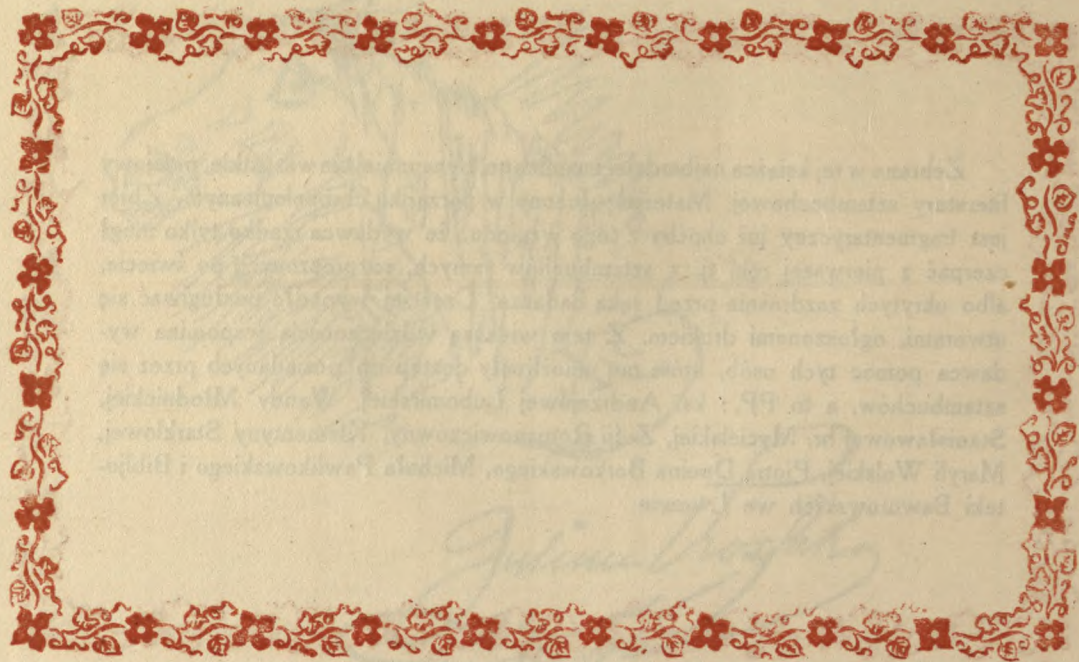


Juliusz Trojanki  
24  
VII 94





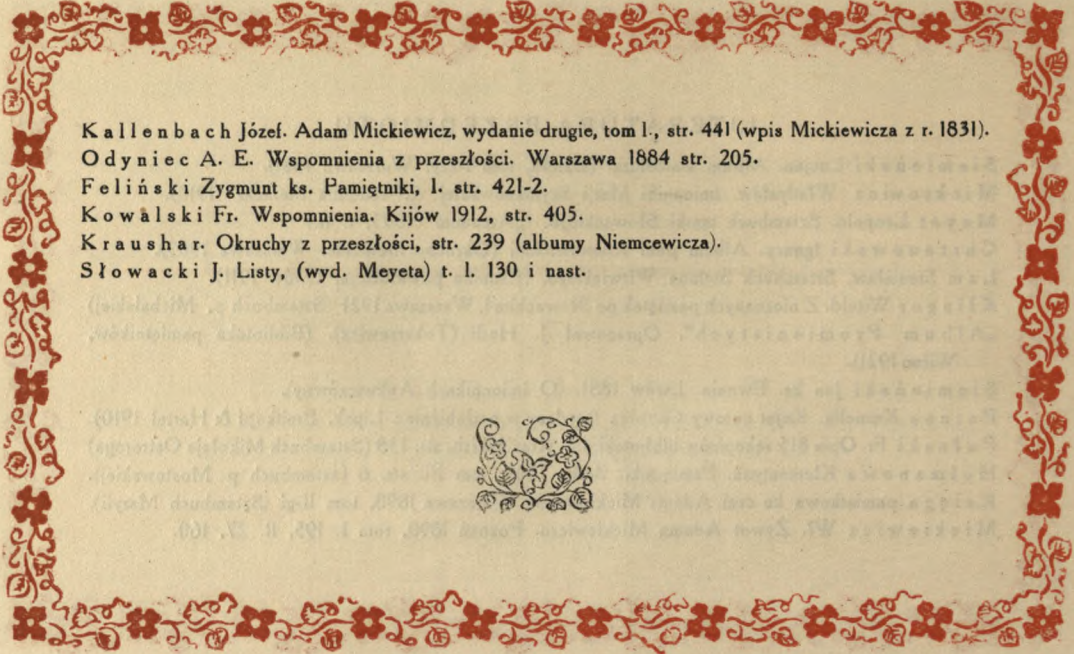
Zebrano w tej książce najbardziej znamienne, bynajmniej nie wszystkie, przejawy literatury sztambuchowej. Materiał ułożono w porządku chronologicznym. Zbiór jest fragmentaryczny już choćby z tego względu, że wydawca rzadko tylko mógł czerpać z pierwszej ręki tj. z sztambuchów samych, rozproszonych po świecie, albo ukrytych zazdrośnie przed ręką badacza. Częściej wypadło posługiwać się utworami, ogłoszonymi drukiem. Z tem większą wdzięcznością wspomina wydawca pomoc tych osób, które mu umożliwiły dostęp do posiadanych przez się sztambuchów, a to PP.: ks. Andrzejowej Lubomirskiej, Wandy Młodnickiej, Stanisławowej hr. Mycielskiej, Zofji Romanowiczówny, Klementyny Starkłowej, Maryli Wolskiej, Piotra Dunina Borkowskiego, Michała Pawlikowskiego i Biblioteki Baworowskich we Lwowie.





#### LITERATURA PRZEDMIOTU

- Siemieński Lucjan. Album amicorum. (Dzieła, tom I-szy, Warszawa 1881).
- Mickiewicz Władysław. Imionniki Marji Szymanowskiej. („Pamiętnik literacki“ 1910).
- Meyet Leopold. Sztambuch matki Słowackiego. („Ateneum“ 1895, t. II.)
- Chrzanowski Ignacy. Album pani Kostrowickiej (Okruchy literackie, Warszawa 1903).
- Lam Stanisław. Sztambuch Stefana Witwickiego, (Kronika powszechna, Lwów 1911).
- Klinger Witold. Z nieznanych pamiątek po Słowackim I. Warszawa 1921 (Sztambuch p. Michalskiej)
- „Album Promienistych“. Opracował J. Hodi (Tokarzewicz). (Biblioteka pamiątek, Wilno 1921).
- Siemieński Jan ks. Ewunia. Lwów 1881. (O imionnikach Ankwicówny).
- Parnas Kornelia. Kajet nutowy Chopina (wydany w podobiznie : Lipsk, Breitkopf & Hartel 1910).
- Pułaski Fr. Opis 815 rękopisów biblioteki ord. Krasińskich, str. 138 (Sztambuch Mikołaja Ostroroga)
- Hofmanowa Klementyna. Pamiętniki. Berlin 1849, tom III. str. 6 (sztambuch p. Mostowskiej).
- Księga pamiątkowa ku czci Adama Mickiewicza. Warszawa 1898, tom II-gi (Sztambuch Maryli).
- Mickiewicz Wł. Żywot Adama Mickiewicza. Poznań 1890, tom I. 195, II. 27, 160.



Kallenbach Józef. Adam Mickiewicz, wydanie drugie, tom I., str. 441 (wpis Mickiewicza z r. 1831).  
Odyniec A. E. Wspomnienia z przeszłości. Warszawa 1884 str. 205.  
Feliński Zygmunt ks. Pamiętniki, I. str. 421-2.  
Kowalski Fr. Wspomnienia. Kijów 1912, str. 405.  
Kraushar. Okruchy z przeszłości, str. 239 (albumy Niemcewicza).  
Słowacki J. Listy, (wyd. Meyeta) t. I. 130 i nast.





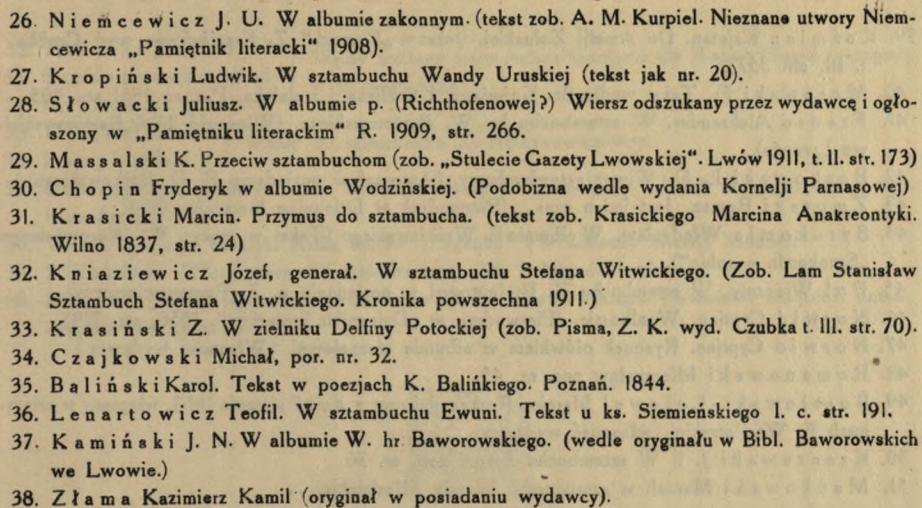
## SPIS RZECZY

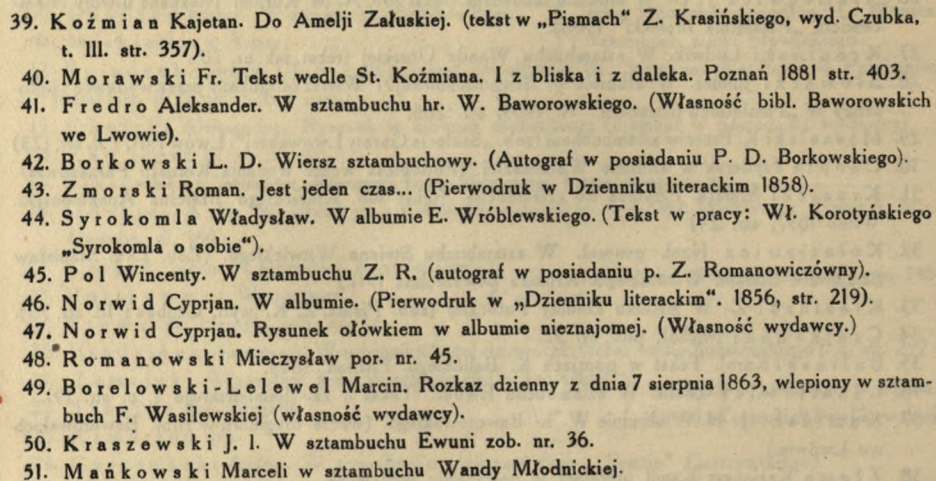
Przedmowa wydawcy

1. Trembecki Stanisław, W albumie E. Grabowskiej (tekst wedle Siemińskiego: Album amicorum l. c. str. 295) (Autorstwo Trembeckiego wątpliwe!)
2. Książnin Fr. W sztambuchu Z. Zamojskiej (autograf w posiadaniu wydawcy)
3. Wirtemberska Marja księżna } autografy w posiadaniu p. hr. Mycielskiej
4. Piramowicz Grzegorz ks. }
5. Zan Tomasz } Wpisy do sztambuchu Maryli Wereszczakównej wedle podobizny w księdze
6. Czeczot Jan } pamiątkowej A. M. t. II, (j. w.)
7. Marcinkowski Jaxa Kajetan. W albumie nieznanjomej (tekst wedle: St. Koźmian: I z bliska i z daleka. Poznań 1881 str. 400.
8. Zaleski Wacław (Wacław z Oleska). W albumie Lwowianki. (Tekst w dziele: Ostaszewski-Barański. Wacław Zaleski. Lwów 1912, str. 287.)
9. Słowacki Juliusz. W sztambuchu Julji Michalskiej (zob. Klinger W. Z nieznaných pamíatek po Słowackim)

10. Chodźko Ignacy. W sztambuchu Salomei Becu. } tekst i podobizna według: L. Meyeta;
11. Mickiewicz Adam " " } Sztambuch matki Słowackiego.
12. Śniadecki Jędrzej i Gorecki Antoni. W albumie M. Szymanowskiej (tekst w Pamiętniku literackim, 1910 str. 526 i nast.)
13. Oborski Aleksander. Rysunek w albumie nieznaomej (oryginał w posiadaniu wydawcy)
14. Zan Tomasz (j. w. nr. 10)
15. Starzyński Stanisław. Mazurek. (zob. Pamiętniki Kowalskiego j. w.)
16. Odyniec A. E. W sztambuchu Celiny Szymanowskiej (zob. Wł. Mickiewicz. Żywot A. Mickiewicza. II. 160)
17. Korsak Julian. W albumie J. Kostrowickiej } zob. Chrzanowski. Okruchy literackie str. 148
18. Puttkammer Wawrzyniec " " }
19. Rzewuski Henryk. zob. nr. 12.
20. Brodziński Kazimierz. W imionniku hożej dziewczeczki (tekst wedle Siemieńskiego I. c. str. 297).
21. Zamojski Władysław gen. W sztambuchu p. Trojackiej } autografy w posiadaniu p. Micha-
22. Sznajde gen. brygady " " } łowej z Trojackich Pawlikowskiej.
23. Ramorino gen. " " }
24. Garczyński Stefan. W sztambuchu nieznaomej (zob. „Poezje“ Garczyńskiego).
25. Gaszyński Konstanty. W albumie miss \*\* (zob. Poezje K. Gasz. Brody 1904, str. 42).



- 
26. Niemcewicz J. U. W albumie zakonnym. (tekst zob. A. M. Kurpiel. Nieznane utwory Niemcewicza „Pamiętnik literacki” 1908).
  27. Kropiński Ludwik. W sztambuchu Wandy Uruskiej (tekst jak nr. 20).
  28. Słowacki Juliusz. W albumie p. (Richthofenowej?) Wiersz odszukany przez wydawcę i ogłoszony w „Pamiętniku literackim” R. 1909, str. 266.
  29. Massalski K. Przeciw sztambuchom (zob. „Stulecie Gazety Lwowskiej”. Lwów 1911, t. II. str. 173)
  30. Chopin Fryderyk w albumie Wodzińskiej. (Podobizna wedle wydania Kornelji Parnasowej)
  31. Krasicki Marcin. Przymus do sztambucha. (tekst zob. Krasickiego Marcina Anakreontyki. Wilno 1837, str. 24)
  32. Kniaziewicz Józef, generał. W sztambuchu Stefana Witwickiego. (Zob. Lam Stanisław Sztambuch Stefana Witwickiego. Kronika powszechna 1911.)
  33. Krasieński Z. W zielniku Delfiny Potockiej (zob. Pisma, Z. K. wyd. Czubka t. III. str. 70).
  34. Czajkowski Michał, por. nr. 32.
  35. Baliński Karol. Tekst w poezjach K. Balińskiego. Poznań. 1844.
  36. Lenartowicz Teofil. W sztambuchu Ewuni. Tekst u ks. Siemieńskiego l. c. str. 191.
  37. Kamiński J. N. W albumie W. hr. Baworowskiego. (wedle oryginału w Bibl. Baworowskich we Lwowie.)
  38. Ziłma Kazimierz Kamil (oryginał w posiadaniu wydawcy).

- 
39. Koźmian Kajetan. Do Amelji Załuskiej. (tekst w „Pismach” Z. Krasieńskiego, wyd. Czubka, t. III. str. 357).
  40. Morawski Fr. Tekst wedle St. Koźmiana. I z bliska i z daleka. Poznań 1881 str. 403.
  41. Fredro Aleksander. W sztambuchu hr. W. Baworowskiego. (Własność bibl. Baworowskich we Lwowie).
  42. Borkowski L. D. Wiersz sztambuchowy. (Autograf w posiadaniu P. D. Borkowskiego).
  43. Zmorski Roman. Jest jeden czas... (Pierwodruk w Dzienniku literackim 1858).
  44. Syrokomla Władysław. W albumie E. Wróblewskiego. (Tekst w pracy: Wł. Korotyńskiego „Syrokomla o sobie”).
  45. Pol Wincenty. W sztambuchu Z. R. (autograf w posiadaniu p. Z. Romanowiczówny).
  46. Norwid Cyprjan. W albumie. (Pierwodruk w „Dzienniku literackim”. 1856, str. 219).
  47. Norwid Cyprjan. Rysunek ołówkiem w albumie nieznajomej. (Własność wydawcy).
  48. Romanowski Mieczysław por. nr. 45.
  49. Borelowski-Lelewel Marcin. Rozkaz dzienny z dnia 7 sierpnia 1863, wlepiony w sztambuch F. Wasilewskiej (własność wydawcy).
  50. Kraszewski J. I. W sztambuchu Ewuni zob. nr. 36.
  51. Mańkowski Marceli w sztambuchu Wandy Młodnickiej.



52. Zaleski J. B. (?) }  
53. Szczepański Alfred } Wpisy zebrane przez Artura Grottera dla Wandy Monné (autografy  
54. Grabowski Ambroży } w jej posiadaniu).  
55. Ujejski Kornel }  
56. Asnyk Adam } Wpisy do sztambuchu Z. Romanowiczówny.  
57. Goszczyński Seweryn. W imionniku Lucyny Bukowskiej. (Tekst w „Dzielałach“, wyd. lwowskie I, 373.)  
58. Wieniawski Henryk. Kilka taktów „Legendy“ (W albumie Wandy Monné).  
59. Stebelski Włodzimierz. W sztambuchu J. W. (własność wydawcy).  
60. Kossak Juliusz. Rysunek w sztambuchu W. hr. Baworowskiego. (Własność biblioteki Baworowskich we Lwowie).



### OBJAŚNIENIA NIEKTÓRYCH PODOBIZN.

Nr. 3. Ks. Marja z Czartoryskich Wirtemberska:

Puissiez Vous toujours, ma jeune amie, être aussi heureuse que Vous êtes jolie, puisse votre santé égaler toujours votre fraîcheure et puissiez Vous ne jamais douter, que personne au monde mieux y sincèrement désirer ne puisse de bon et de bon Barlebniszce, iak iey szczyra przyjaciółka Maria Württ: le 25 juillet 1795 Sieniawa.

Nr. 4. Ks. Grzegorz Piramowicz:

Kiedy na was poglądam; paro szczęśliwa! wielbię przeznaczenie Opatrzności, która Wam gotując szczęście, podobne utworzyła umysły, serca. Te już w iedno spoione uiszczają dobrotliwe Jej wyroki i tę twardość doli waszej oraz dalszego błogosławieństwa zaręczają. I to jest celem życzeń tego, który kocha i szacuje cnoty i osoby wasze. X. Grzegorz Piramowicz D. 31 stycznia 1798 w Puławach.

Nr. II. Mickiewicz Adam:

„Jaśniały chwile szczęśliwsze niestety“ itd. Wiersz znany z wydań zbiorowych pt. „w imionniku S. B.“.



Nr. 21. Ż a m o j s k i Władysław, gen.:

W nieszczęściu naszym ulgą jest dla mnie poznać pocziwych i wiernych Polscze Galicyanów  
20 września 1831

W. Zamoyski

Nr 22. Generał brygady Franciszek S z n a j d e:

Nie wszystko jeszcze stracone, gdy honor narodu ocalony.  
Dnia 21 września 1831,

Gen. Brygady Sznajde.

Nr. 23. Generał Hieronim R a m o r i n o:

Le 21 7-bris le general Ramorino a quitté Pniów tout penetré de reconnaissance pour l'accueil  
qui lui a été fait chez les dames Trojackie bonnes excellentes et excellentissimes Polonaises.  
Ramorino.

Nr. 56. Adam A s n y k:

Są szczęśliwi, co mogą słowa pożegnania  
Kreślić na listkach róży lub konwalji wonnej  
Ich nie trwożą o przyszłości tych kwiatów pytania  
Bo są pewni pamięci jasnej i dozgonnej.  
Lecz ja, któremu w rękę każdy kwiat się kruszy  
I jasne listki koron lada wiatr rozgania

Nie mam dosyć błękitów i pogody w duszy  
Bym mógł słoneczną myślą błysnąć w dzień rozstania.  
Dlatego nic nie życzę widząc postać jasną  
Co ma czystych błękitów i światła tak wiele  
Że może innym świecić, gdy w ciemnościach gasną;  
I nic nie mogąc znaleźć w swej duszy popiele  
Godnego jej wspomnienia, więc szarpiąc pierś własną  
Wywołując Ojczyzny widmo — niem się dziele.

...y.















K  
4140

